

W NUMERZE: Czy Instytut Badań Edukacyjnych przetrwa? (8) Szkolnictwo zawodowe w RFN — mariaż z rozsądku (5) Minimum programowe z wychowania technicznego (4)

NIE ZAPOMNIJ

— termin prenumeraty na I kwartał 1993 roku upływa 20 listopada!

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 45 ● 8 XI 1992 r.

CENA 4000 ZŁ

MAREK KOZUBAL

ROBAK KONFRONTACJI

Milejczyce — 20 km od Siemiatycz w Białostoku — mogą urzec turystę. Wieś położona w wiecznie zielonej niecce, okolona podlaskimi lasami — istnym rajem dla grzybiarzy. Stare drewniane domki potęgują oderwanie od cywilizacji. Zniszczona synagoga przypomina tragiczne losy części mieszkańców wsi, kontrastuje ze wspaniale odnowioną cerkiewką i drewnianym, XVII-wiecznym kościołem katolickim. Tysiąc trzysta mieszkańców, wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą. Co kto robił, kim był, czym się zasłużył.

W Milejczycach jest pięknie. Ale bywa też ekscytująco. Biesiady w miejscowej karczynie często gęsto kończą się „latającymi kufłami” i westernowymi scenami na wiejskiej drodze. Swoją rolę miał tu ostatnio jeden z raczących się. W pijanym widzie rzucił się na Bogu ducha winnego geodetę i z okrzykiem — szpieg! — zataskał urzędnika na miejscowy komisariat policji. Stamtąd „pogoniła” go dopiero sprzątaczką, jedyna akurat dyżurująca.

nej strony stoi wójt — Mikołaj Bortniczuk i ludzie z nim związani, z drugiej — Komitet Obywatelski „Solidarność” (wraz z Kołem Porozumienia Centrum) z przewodniczącą Heleną Parchomienko. Konflikt między nimi już podzielił wieś i ludzi.

KONSTRUKTYWNA OPOZYCJA

Zdaniem działaczy Komitetu Obywatelskiego ma on swe źródła w przeszłości, osobie wójta i kampanii wyborczej do samorządów lokalnych w 1990 roku. Bortniczuk, to nie nowa postać we wsi. Od 1974 roku był



Dlaczego jest tak, że klótnie dorosłych odbijają się zawsze na nas?

Fot. Jan Balana

WITOLD SALAŃSKI

ODRZUTKI Z TARNOWA

To w państwie prawa z pewnością nie powinno się zdarzyć. A jednak zdarzyło się. 1 września 59 nauczycielek klas zerowych ze szkół podstawowych w Tarnowie straciło pracę w sposób kuriozalny — bez wypowiedzenia. Nauczycielki te, w większości mianowane, nie mogą przejść na zasiłek dla bezrobotnych, ani też ubiegać się o odprawę, gdyż formalnie nie zostały zwolnione. Straciły nie tylko zarobki, lecz także przywileje socjalne (zasiłki rodzinne, prawo do bezpłatnej opieki zdrowotnej, ubezpieczenia), ponieważ nikt nie potrąca im składek ZUS i PZU (zresztą z czego?). Czują się teraz, jakby utknęły w windzie między piętrami. W pierwszych dniach września — po gorączkowych poszukiwaniach — 26 paniom udało się szczęśliwie znaleźć pracę. 33 tkwią w zawieszaniu.

RENATA SOWIŻRAŁ (Szkoła Podstawowa nr 4, 4 lata pracy):

— W maju otrzymałam pismo od pani dyrektor, że „zerówka” przechodzi pod Zarząd Miasta, co znaczy, że mam już innego pracodawcę. Myślałam więc, że dostanę wypowiedzenie albo przeniesienie. Nie dostałam. Więc zapytałam dyrektorke, co ze mną. Odpowiedziała, że nie jestem jej pracownikiem i moja sprawa ją nie interesuje. Ponieważ nie otrzymałam żadnego oficjalnego dokumentu, 1 września przyszedłam do pracy. Dowiedziałam się, że jestem zwolniona i nie otrzymam pensji. Nie wiedziałam, co robić, przychodziłam codziennie do szkoły. Szukałam też pracy. Znalazłam w Przedszkolu nr 34, ale tylko na rok. Warunek był tylko taki, że muszę mieć zwolnienie. Niestety, nikt się nie znalazł, kto by mi go udzielił. Obecnie jestem na utrzymaniu mamy — rencistki, która otrzymuje miesięcznie 860 tys.... Bez pomocy bliższej i dalszej rodziny obydwoje byśmy nie przeżyli, a ja jeszcze studiuję zaocznie nauczanie początkowe w III Uniwersytecie Śląskiego w Cieszynie. Za studia płacę 3,5 mln zł rocznie. Żeby nie tracić kontaktu z dziećmi, rozpoczęłam pracę w zaprzyjaźnionym przedszkolu za darmo.

BARBARA KĘDRON (SP nr 3, 7 lat stażu):

— W maju otrzymałam też taki świadek, jak koleżanka, bez pieczęci i podpisu. Sama dyrektorka się zastanawiała, czy powinna mi coś takiego wręczyć. Ale — powiedziała — musi to zrobić, bo takie otrzymała

Ogólnopolski konkurs na opracowanie podręczników szkolnych i materiałów pomocniczych do nauczania początkowego (dla klas I, II i III) oraz dla klas IV, V, VI, VII i VIII szkół podstawowych

Wydawnictwo „Ametel” — Redakcja Wydawnictw Szkolnych ogłasza otwarty konkurs na opracowanie nowych podręczników szkolnych oraz materiałów pomocniczych do poszczególnych przedmiotów dla klas I, II, III oraz klas IV, V, VI, VII i VIII szkół podstawowych.

Prace konkursowe powinny uwzględniać obowiązujące w szkolnictwie podstawowym minimum programowe.

Wszystkie zgłoszone projekty podręczników i materiałów pomocniczych oceni Komisja Konkursowa złożona ze specjalistów z zakresu określonego przedmiotu, nauczycieli, psychologów, metodologów oraz rzeczoznawców Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Prace, które uzyskają najwyższą ocenę Komisji, uhonorujemy nagrodami w wysokości:

I nagroda	100.000.000 zł
dwie II nagrody	po 75.000.000 zł
trzy III nagrody	po 50.000.000 zł
dziesięć wyróżnień	po 10.000.000 zł

Najciekawsze spośród nagrodzonych prac zostaną skierowane — po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej — do użytku szkolnego. Organizator konkursu zastrzega sobie prawo pierwszeństwa przy zawieraniu umów wydawniczych z ich autorami.

Wyniki konkursu podamy do publicznej wiadomości oraz przesłamy wszystkim jego uczestnikom.

Prace opatrzone godłem, z zaklejoną kopertą zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres autora (autorów) należy przysłać pod adresem:

Wydawnictwo „Ametel” Redakcja Wydawnictw Szkolnych
ul. Wita Stwosza 31 skrytka pocztowa 392 40-900 Katowice 2

w terminie do 30 września 1993 roku.

C-45

SZUKAĆ DIABŁA W PRZEPISACH

Czasy nastały takie, że zapał i chęć szczerze nie wystarczają, by dobrze, czyli skutecznie bronić pracowników oświaty i walczyć o interes placówek oświatowych. Trzeba znać nie tylko aktualne przepisy, ale i te, które niedługo mogą wejść w życie, znać tego diabła, który tkwi w szczegółach.

Pomoc w tym miało szkolenie zorganizowane przez ZG ZNP w Jachrance od 19 do 21 października — dla prezesów zarządów okręgów. Program tego szkolenia był stosunkowo szeroki, bowiem organizatorzy wyszli z założenia, że „życie oświatowe” nie toczy się w oderwaniu od przemian zachodzących w kraju. Tak więc: prof. Janusz Reykowski z PAN omówił aktualną sytuację społeczno-polityczną kraju, prof. Walery Masewicz z Sądu Najwyższego — uprawnienia związków zawodowych ze szczególnym uwzględnieniem przepisów nt. likwidacji placówek, zwolnień grupowych i redukcji zatrudnienia, prof. Ryszard Piechociński z Instytutu Badań Edukacyjnych — status prawni zawodowy nauczycieli w krajach EWG, pani Strupczewska z MEN przedstawiła koncepcje kształcenia, doskonalenia i doksztalcania nauczycieli, a Ludwik Wiczorek, członek Prezydium ZG ZNP, zapoznał zebranych z kierunkami działania Związku w zakresie zwalczania bezrobocia.

Zamieszczamy krótkie omówienia przedstawionych na szkoleniu prezesów zagadnień i opinii o poruszonych problemach. Są to bowiem — jak sądzimy, kwestie, które interesują szersze grono.

OŚWIATA — SAMORZĄD

Po raz pierwszy doszło do bezpośredniego spotkania przedstawicieli samorządów terytorialnych ze związkowcami reprezentującymi wszystkie województwa (bywają, jak się okazało, dość regularne kontakty lokalne). Andrzej Dec, przewodniczący Sekcji Oświaty Krajowego Sejmiku Samorządowego Terytorialnego i Tadeusz Matusz z zarządu Związku Miast Polskich przedstawili postulaty samorządów związane

z prowadzeniem szkół. Najważniejsze z nich to: zmiany w Karcie Nauczyciela, które ułatwiłyby zwolnienia z pracy, zniesienie zasady automatycznego mianowania oraz zapewnienie samorządowi decydującego wpływu na powoływanie dyrektorów. Ten ostatni postulat w skrajnej postaci oznacza zniesienie konkursów na dyrektorów.

Takie stanowisko okazało się nie do zaakceptowania przez prezesów zarządów okręgów. Kontrowersje budziły też przykłady sytuacji konfliktowych, w których dochodzi do łamania przepisów przez władze samorządowe — ustawy oświatowej, Karty Nauczyciela i ustawy o związkach zawodowych. Zgadając się z tym, że są przypadki woluntaryzmu ze strony władz gminy, czy nadinterpretacji prawa, Andrzej Dec akcentował fakt, że nie jest to zjawisko powszechne, a raczej marginalne.

Mimo wyraźnej różnicy stanowisk — w większości poruszanych spraw zarówno związkowcy, jak i przedstawiciele krajowych władz samorządowych zadeklarowali wolę dalszych kontaktów, współpracy i wyjaśniania wzajemnie spornych kwestii.

WOKÓŁ PIENIĘDZY

Z dużą swobodą i w sposób bardzo przystępny Eugeniusz Buśko, główny księgowy budżetu resortu przedstawił problemy związane z finansowaniem oświaty. Skoncentrował się na obecnych zasadach zasilania gmin, które przejęły szkoły i przepisach projektu nowej ustawy o finansowaniu gmin, dotyczących subwencji na prowadzenie szkół oraz na projektowanych „cięciach” w tegorocznym budżecie oświaty.

Jak wynika z przekazanych informacji — gminy, które przejęły szkoły od 1991 r., mają korzystniejszą obecnie subwencję niż te, które przejęły szkoły rok później. Dla tych gmin, które przejmą szkoły od stycznia 1993 r. subwencja będzie relatywnie jeszcze niższa. Skąd te różnice? Głównie stąd, że subwencja dla gmin obliczana na cały rok — za podstawę wliczeń bierze wykonanie budżetu placówki za miniony rok budżetowy. Gdy w ciągu roku 1991 w nowelizacji ustawy budżetowej dokonano „cięć” w wydatkach oświaty, dotknęły one wyłącznie szkoły „kuratorskie” w postaci słynnego „programu dostosowawczego”. Natomiast w szkołach samorządowych nie było redukcji wydatków i tym samym redukcji godzin nauczania. Te wyższe (niż w kuratorskich) wydatki były podstawą obliczania dla nich subwencji na rok następny, czyli 1992. Dla tych szkół, które przechodziły do samorządów od 1992 roku obliczono subwencje

również na podstawie wydatków z ub. roku, tyle że ze względu na program dostosowawczy — były one niższe.

Zmiany w zasadach obliczania subwencji dla gmin, w tym również subwencji na prowadzenie szkół, przewiduje projekt nowej ustawy o finansach gminnych, której przepisy mają obowiązywać od stycznia 1994 r., czyli od czasu przejścia wszystkich szkół podstawowych przez samorządy. E. Buśko przedstawił jego główne założenia i stanowisko resortu wobec proponowanych zmian.

Ze względu na nieporozumienia wynikające z wypłat z funduszu socjalnego i mieszkaniowego, zebrani chcieli się dowiedzieć czy pieniądze z tego tytułu są przekazywane do kuratorów, czy też nie — i w jakiej formie. Z uzyskanych informacji wynika, że kuratorzy otrzymują pieniądze „w jednym worku”, bez wydzielenia, ile na co. Priorytety zalecane przez resort, to płace, następnie odpisy na ZUS i inne koszty, zwłaszcza te, za które naliczane są odsetki. Sprawa kuratora jest na co przeznaczony splot (w odstępach dekady) środki po wypłaceniu plac i opłaceniu składek ZUS. Ponieważ teoretycznie wszystkie elementy budżetu zasilane są proporcjonalnie, to nadal w grudniu muszą znaleźć się w całości środki z tytułu funduszu socjalnego i mieszkaniowego i wówczas refundowane będą poniesione wcześniej wydatki.

Kwestia ta wiązała się z innym zagadnieniem, a mianowicie z kierunkami działań MEN w zakresie realizacji uprawnień socjalnych nauczycieli oraz innych pracowników oświaty. Omawiał je Mieczysław Chmielewski z MEN, wyjaśniając, jakie przepisy ustawowe resort zinterpretował na korzyść nauczycieli, w wydanych rozporządzeniach (np. w sprawie dodatków mieszkaniowych). Przedstawił też zmiany, jakie ostatnio zaszły w przepisach dotyczących naliczania funduszy i uprawnień do korzystania z nich, a także z innych świadczeń socjalnych.

Zagadnienia statusu prawnego pracowników oświaty w warunkach likwidacji placówek i zmian organizacyjnych powodujących redukcję zatrudnienia — objaśniała Martyna Stabrowska, naczelnik Wydziału Zatrudnienia MEN. Z dyskusji, jaka się wywiązała, wynikało, że istnieje wiele nieporozumień wokół interpretacji przepisów prawnych (np. okazało się, że ustawa o zwolnieniach grupowych nie dotyczy nauczycieli), że kuratorzy interpretują je inaczej niż resort. Zaproponowano zatem, by MEN opracował jednolitą wykładnię obowiązujących przepisów i rozstał je do kuratorów, a niezależnie od tego — przekazał ZG ZNP

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

SĄ W KURATORIACH

Po opublikowaniu minimów programowych obowiązujących od września nauczyciele pytają nas, co z programami do nauczania takich przedmiotów, jak: przysposobienie do życia w rodzinie i etyka. Gdzie można zapoznać się z sugestiami dotyczącymi zasięgu materiału oraz lektur potrzebnych do realizacji zwłaszcza drugiego z wymienionych przedmiotów?

O odpowiedź na te pytania zwróciliśmy się do dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego MEN, Mirosława Sawickiego. Z informacji jaką uzyskaliśmy wynika, iż programy do nauczania etyki przekazane zostały przez MEN do kuratorów na początku września, z prośbą o rozesłanie ich do szkół. Warto podkreślić, iż możliwości wyboru programu nauczania z etyki będą mieli nauczyciele szkół ponadpodstawowych, ponieważ skierowano do kuratorów dwa programy nauczania tego przedmiotu i jeden dla szkół podstawowych.

Nadal obowiązują natomiast w szkołach te same programy do nauczania przysposobienia do życia w rodzinie. Stąd nauczyciele z dostępem do nich radzić sobie powinni tak, jak dotychczas. (K.S.)

ZNP DO PROFESORA TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO

Z wielkim niepokojem obserwujemy wzmagające się ataki na osobę Rzecznika Praw Obywatelskich, który ma odwagę domagać się od najwyższych władz państwowych postępowania zgodnego z obowiązującym prawem.

Zarzuty sześciu postów zespołu o nazwie „Akcja Katolików” nie tylko ewidentnie mijają się z prawdą, lecz noszą znamiona działalności politycznej mającej na celu skompromitowanie instytucji Rzecznika Praw Obywatelskich.

Wobec mnożących się oznak zagrożenia demokracji instrumentalnego traktowania prawa, łamania Konstytucji nawet w drodze uchwał sejmowych, rola Rzecznika Praw Obywatelskich nabiera szczególnego znaczenia.

Uważamy, że nadszedł czas, aby zacząć głośno protestować przeciwko takiemu stanowi rzeczy.

Przesyłamy Panu, Panie Profesorze, wyrazy najwyższego uznania, deklarując poparcie w walce o szacunek dla obywatela i jego konstytucyjnych praw.

Rada Zakładowa ZNP w Uniwersytecie Warszawskim

W WIELICZCE

RUSYCYŚCI NA ANGLISTÓW

W ubiegłym roku gmina Wieliczka zatrudniła metodyka języka angielskiego, który opiekuje się szkołami podstawowymi. Jest to bodaj jedyny tego typu przypadek w kraju. Dzięki temu ujednoczony został program nauczania we wszystkich szkołach, a angielskiego w Wieliczce będą się uczyć i pierwszoklasiści. Kiedy okazało się, że w gminie jest zbyt mało nauczycieli języka angielskiego — władze samorządowe wystąpiły z ciekawą propozycją. Zaproponowały mianowicie przekwalifikowanie rusycystów (dla których — po zniesieniu w szkołach obowiązkowych lekcji rosyjskiego — zabrakło pracy) — na anglistów. Po pewnym czasie do tej grupy dołączyli także inni nauczyciele.

Tak więc od września br. trzynastcie osób z terenu gminy uczęszcza do szkoły językowej — International House w Krako-

wie. Po ukończeniu nauki — uczestnicy kursu odpracują przyznane im stypendia na terenie gminy Wieliczka.

Wszyscy kursanci objęci są doradztwem metodycznym. Spotykają się na konferencjach, konsultacjach, wymieniają doświadczenia i uwagi, są zaopatrzeni w potrzebne im materiały i pomoce.

O podjętej inicjatywie opowiada wiceburmistrz Wieliczki — pan Henryk Uhryński.

— Postanowiliśmy wykorzystać doświadczenia dydaktyczne pedagogów, którym groziło bezrobocie. Stworzenie grupy, która zajmuje się uczeniem angielskiego — pozwoli nam na realizację naszych planów. Wszystkie szkoły zaopatrzone są w nowoczesne pomoce naukowe. Zakupiono komputery, kasety wideo... Pieniądże na ten cel przeznaczyła gmina, komitety rodzicielskie oraz sponsorzy prywatni — kończy wiceburmistrz.

International House of Education ofirowało wielkim szkółom kolorowe podręczniki Oxford University Press — do nauki języka angielskiego. Bajki, mapy i kasety — podarowała Fundacja Amerykańska z Poznania.

Do eksperymentu Wieliczka przygotowała się solidnie, co rokuje nadzieje, że przedsięwzięcie powinno się udać. D.S.

JAK ZAPRENUMEROWAĆ „GŁOS” NA I KWARTAŁ 1993 ROKU?

Tylko do 20 listopada przyjmują wpłaty wszystkie jednostki kolportażowe „Ruchu” i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, a na zagranicę Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-958 Warszawa, konto PBK SA XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11

Cena prenumeraty krajowej „Głosu” na I kwartał 1993 roku za jeden egzemplarz wnosi 4300 zł, a zatem kwartalnie 13 x 4300 = 55900 zł. Ze zleceniem dostawy na zagranicę jest o 100 proc. wyższa.

Dostawa zamówionego „Głosu” w jednostce kolportażowej „Ruchu” następu-

KRONIKA

● 19 października odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Centralnego Klubu Szachowego ZNP. Tematem obrad było sprawozdanie z realizacji kalendarza imprez szachowych oraz plan pracy i projekt kalendarza imprez na rok 1993. ● Od 20 do 25 października przebywał w Polsce sekretarz CMOPE Marc — Alain Berberat. Gość zwiedził Warszawę i Kraków. Odbył spotkania z prezesami zarządów okręgów ZNP w Jachrance oraz z działaczami związkowymi w Krakowie. Przeprowadził rozmowy z kierownictwem ZG ZNP, które dotyczyły dalszej współpracy ZNP i CMOPE oraz ewentualnej przynależności Związku do tej międzynarodowej organizacji. ● 22 października prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz uczestniczyli w posiedzeniu Sejmowej Komisji Edukacji, którego tematem był rządowy projekt ograniczeń w budżecie oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego. W toku obrad prezes Zaciura przedstawił stanowisko Zarządu Głównego ZNP, wyrażone m.in. w liście do premier Hanny Suchockiej, zdecydowanie przeciwnie wszelkim dalszym oszczędnościom w oświacie. W wyniku dyskusji Komisja odrzuciła propozycję rządu w sprawie ograniczeń budżetu oświaty. ● 22 października zakończyło się trwające od półtora roku postępowanie przed Komisją Majątkową, dotyczące kwestii własności budynku w Przemyślu, będącego siedzibą Zarządu Oddziału ZNP. Budynek ten, zakupiony przez ZNP przed prawie 30 laty od władz terenowych, był poprzednio własnością siostr ze Zgromadzenia Siąg Jezusa. Ostateczny werdykt Komisji przywraca własność budynku Zgromadzeniu, tym samym pozbawiając siedziby Zarząd Oddziału ZNP. Zarząd Główny ZNP wystąpił o odszkodowanie z tytułu poniesionych strat do wojewódzkiego, reprezentującego Skarb Państwa. ● W dniach 23 i 24 października odbyło się w Krakowie posiedzenie Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP połączone z seminarium z okazji 70-lecia powstania biblioteki pedagogicznej w Krakowie. Omówiono aktualne problemy działalności ZNP (informację na ten temat przedstawił wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik), status prawny bibliotek szkolnych i pedagogicznych oraz sytuację nauczycieli — bibliotekarzy, a także działalność w roku 1992 i zadania na rok 1993. Tematy seminarium dotyczyły roli i miejsca bibliotek pedagogicznych w systemie oświaty i wychowania, historii bibliotek ze szczególnym uwzględnieniem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie. ● Zarząd Okręgu ZNP w Suwałkach zorganizował dla swych działaczy, m.in. prezesów zarządów oddziałów i ognisk, szkolenie związkowe. Odbywało się ono w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym ZNP w Augustowie. Z uczestnikami szkolenia spotkała się 24 października sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska, która przedstawiła obszerną informację o aktualnych działaniach Związku.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

WOKÓŁ UKŁADU ZBIOROWEGO

Komentuje Ryszard Lepik, wiceprezes ZG ZNP, przewodniczący zespołu negocjacyjnego ze strony ZNP

28 października odbyło się drugie spotkanie zespołu negocjacyjnego, w którym ze strony związkowej wzięli udział ZNP oraz „Solidarność 80”. Solidarność Nauczycielska tworzy odrębną grupę negocjacyjną. Podczas tego spotkania przedstawiciele MEN zaprezentowali bilans kadry nauczycielskiej, o który poprosiliśmy uprzednio. Jak wiemy ministerstwo dąży do podwyższenia pensum co mogłoby się wiązać ze zwolnieniami ludzi. Informację zatem o kadrze były niezbędne, aby znać skutki ewentualnego podniesienia pensum. Oczywiście przypomnę, że Związek stoi na stanowisku, iż nie ma potrzeby podnoszenia pensum.

Drugim tematem była sprawa ilości godzin ponadwymiarowych aktualnie reali-

zowanych. Na przykładzie kilku województw, MEN przedstawiło własne dane. My ocenialiśmy je jako zawyżone. To zawyżenie wynika naszym zdaniem z szybkości zbierania danych i stosowanej metody obliczania godzin — różnej w różnych województwach. Ustaliliśmy wspólnie, iż ministerstwo już na spokojnie zbierze jeszcze raz te dane powtórnie.

Trzecią sprawą była kwestia czasu pracy nauczycieli, i jego uzasadnień. Z kodeksu pracy wynika, iż nauczyciel powinien pracować 40 godzin tygodniowo. Ministerstwo stawia tezę, że nauczyciel pracuje mniej, ale nie znalazło potwierdzeń tej tezy w badaniach np. naukowych. My z kolei — strona związkowa — przedstawiliśmy wyniki badań z roku 1988 prowadzonych

przez Instytut Pracy i Polityki, w których jest mowa, iż czas pracy nauczyciela waha się od 47 do 50 godzin tygodniowo.

Chcę podkreślić, że ta runda rozmów przebiegała w spokojnej atmosferze, była to naprawdę ściśle merytoryczna dyskusja. Żadna ze stron nie sięgała po propagandowe chwytły, po prostu prowadziliśmy merytoryczną, męską rozmowę opartą o materiały i dokumenty. Jak ustalono, następne spotkanie odbędzie się 26 listopada. W tym czasie będą pracować trzy podzespoły robocze: pierwszy dotyczący zasad wynagrodzeń i różnego rodzaju dodatków funkcjonujących w oświacie; drugi ds. tzw. kształcenia ustawicznego, a który zajmować się będzie sprawami wynagrodzeń nauczycieli, rozliczania czasu pracy nauczycieli tego typu szkół itp. Trzeci zespół roboczy zajmować się będzie czasem pracy nauczycieli i w nim to, na podstawie badań naukowych, doświadczenia, dojdzie do sprecyzowania i wyspecyfikowania ile i jakie zadania ma do wykonania w tygodniu nauczyciel, oczywiście poza pensum dydaktycznym. To wszystko będzie oczywiście tematami następnego spotkania.

Notował W.S.

STATYSTYKA O TRZECH KWARTALACH

Choć żyje się nam ciągle niełatwo, choć dochody realne pracujących zmalały o 4 proc., a emerytów i rencistów o 6 proc., choć dochód narodowy będzie w tym roku o 2 proc. niższy niż w ubiegłym, w gospodarce nastąpiło pewne ożywienie.

Z danych GUS wynika, że począwszy od kwietnia br. — kolejne miesiące przynoszą wyższy od ubiegłorocznego poziom produkcji przemysłowej. Ostatnio jest on już o 1,2 proc. wyższy niż pod koniec września ubiegłego roku.

TERAZ JUŻ W GÓRĘ?

co więcej — we wrześniu br. wyprodukowaliśmy o 13 proc. więcej niż we wrześniu 1991! Nastąpił wzrost wydajności pracy o 10,5 proc. Pozytywny jest też obraz handlu zagranicznego: rosła przychody z eksportu, przy spadku importu.

Wzrost — dość wolny, ale stabilny produkcji przemysłowej i budownictwa, przy zahamowaniu tempa pogarszania się sytuacji finansowej przedsiębiorstw to — zdaniem prezesa GUS, Józefa Oleńskiego — najważniejsze pozytywne tendencje w gospodarce.

Ponieważ zazwyczaj piszemy — jako że zmuszają nas do tego bezlitosne fakty i realia — o negatywnych zjawiskach w naszym życiu społecznym i gospodarczym, z tym większą skrupulatnością odnotowujemy wieści wskazujące na to, że coś wyraźnie drgnęło. Bardzo bowiem pragnęlibyśmy, by skończyło się niebawem to niebezpieczne schodzenie w dół — i gospodarki, i oświaty, i większości z nas...

Może więc ostatnie dane GUS rzeczywiście zwiastują, że zaczynamy wychodzić na drogę, która prowadzi w górę?

H.W.

PO JUBILEUSZU TELEWIZJI

SZKLANE EMOCJE

Czy nam się to podoba, czy też nie, czy z oporami, czy też bez nich, przyjmujemy to do wiadomości, takie są fakty: serial „Cztery pancerni i pies” otwiera „złota dziesiątkę” wybranych przez widzów (a zachęconych przez „Antenę”) programów prezentowanych w okresie czterdziestolecia! Blisko za nim, bo na czwartym miejscu, uplasowała się „Stawka większa niż życie” z niezrównanym kapitanem Kłosem!

No i cóż z tego, że seriale te ukazywały tak płasko i nieprawdziwie historię, że z rzeczywis-

tym obrazem drugiej wojny światowej nie miały wiele wspólnego, skoro budziły — ciągle jeszcze żywe, jak się okazuje — emocje co najmniej dwóch pokoleń widzów? Skoro tkwią wciąż w ich pamięci?

Nie bez szczególnego zainteresowania przypatrywałam się w jubileuszowej „Wielkiej grze” (poświęconej właśnie czterdziestolecu tv) bardzo młodej nauczycielce, absolwentce zielonogórskiej WSP, która na pytanie: jak nazywał się czołg z „Czterech pancernych” udzieliła natychmiast bezbłędnej odpowiedzi... Co prawda znała ona odpowiedzi niemal na wszystkie pytania, ale ten czołg, którego narodzin z całą pewnością nie mogła pamiętać, jak też i jego najlepszych ekranowych czasów — trochę mnie zaskoczył.

Nie da się ukryć: jubileusz tv uświadomił nam nader wyraźnie, że te czterdzieści lat, jakie minęły od pierwszych dni polskiej telewizji, to zarazem kronika naszych zbiorowych i indywidualnych — przeżyć i emocji. Przeżyć niewątpliwie prawdziwych, choć — jakże często — przez nieprawdziwe obrazy wywołanych. Przeżyć będących faktem społecznym, którego

nie możemy bagatelizować. Nawet wtedy, a być może zwłaszcza wtedy, gdy wywołuje je taki program, jak — bezkonkurencyjny onegdaj — teatr „Kobra” (w emocjonalnej pamięci widzów zajął siódme miejsce).

Szklane emocje w owych kilkudziesięciu latach były zresztą różnej natury i z różnymi sferami i dziedzinami związane. Ukazuje to właśnie bardzo wyraźnie „złota dziesiątka” „Anteny”. Znalazły się w niej przecież i dwa kabarety: Starszych Panów i Olgi Lipińskiej, i „Czterdziestolatek”, i „Dom”, i cykl „Pieprz i wanilia”, a także „Wielka gra” i „Sonda”, która zajęła drugie miejsce — tuż za „Pancernymi”...

Właśnie to niespodziewane sąsiedztwo daje szczególnie dużo do myślenia. I wskazuje na zaskakujące ścieżki, którymi wiedzie nas niejednokrotnie telewizja. Przedziwne, nie liczące się wcale z oczekiwaniami i wywodami mędrców, choć mające swoją logikę, bóstwo naszych czasów.

Czy można się zatem dziwić, że w jubileuszowych programach tv było tak wiele samozadowolenia, a tak mało głębszej refleksji...?

HENRYKA WITALEWSKA

WAKACJE W MUNDURKACH

Wydawało się, że tegoroczna Harcerska Akcja Letnia będzie należała do jednych z najmniej udanych. W połowie października, gdy ostatecznie podsumowano meldunki z całego kraju, ze wszystkich chorągwi, okazało się, że było wręcz odwrotnie. A to między innymi dzięki wsparciu finansowemu MEN.

Jak informuje pełnomocnik naczelnika ZHP ds. Harcerskiej Akcji Letniej '92 — Jadwiga Marciniak — podczas tegorocznych wakacji ok. 200 tys. młodzieży było na obozach, zlotach i biwakach. Ci, którzy z różnych względów nie mogli w tym roku nigdzie wyjechać, wzięli udział w Nieobozowej Akcji Letniej (głównie z województw: zamojskiego, wałbrzyskiego, leszczyńskiego, kaliskiego i poznańskiego).

W tym roku z zorganizowanych form wypoczynku letniego najwięcej skorzystała młodzież z chorągwi szczecińskiej (woj. szczecińskie oraz północna część gorzowskiego) 53 proc. harcerzy, stołecznej 50 proc., chorągwi wielkopolskiej (leszczyńskie, kaliskie, poznańskie).

W ramach Akcji Letniej w lipcu odbył się Festiwal Harcerski w Kielcach oraz trwała Bieszczadzka Akcja Letnia. Jak zwykle harcerze pozakładali tam wiele stanic i obozów instruktorskich, a po bieszczadzkich szlakach przemarszerowało dwadzieścia obozów wędrownych.

Przez prawie dwa miesiące w Bieszczadach zorganizowano hoteliki turystyczne przy stacjach.

Także i w tym roku odbyły się obozy specjalistyczne. Między innymi dla lotniarzy i skoczków spadochronowych zorganizowano szkolenie w Jeżowie. Żeglarze spotkali się w „Szkołę pod żaglami” pływając po zatoce Gdańskiej. Część młodzieży na czterech jachtach: „Zjawa”, „Zawisza”, „Nike”, „Gryfita” — uczestniczyło w regatach „Columbus '92”.

Jak zwykle w lipcu harcerze zbrali się podczas corocznego zlotu na polach Grunwaldu, a w sierpniu w Pajaku koło Częstochowy trwała X Polowa Zbiórka Harcerstwa Starszego.

KTO JEST PATRONEM?

W lipcu ogłosiliśmy konkurs wakacyjny, w którym pytaliśmy, kto jest patronem nauczycieli? Okazało się, że konkurs wzbudził zainteresowanie i na prośbę Czytelników przedłużyliśmy termin przysyłania prac do 15 października. Nie oczekiwaliśmy tak licznych wypowiedzi — napłynęło ponad 50 prac! W tym bardzo obszerne, niemal naukowe rozprawy. Jury kończy już pracę i w najbliższych numerach ogłosi wyniki.

NASZA SONDA

OBY NIE GORZEJ

Pani HALINA MITURSKA, wicedyrektor Zespołu Szkół im. Prymasa 1000-lecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Opolu:

— Wszyscy jeszcze mamy nastroje podniosłe i uroczyste, a to dlatego, że dosłownie kilka dni temu obchodziliśmy rocznicę nadania szkole imienia naszego Patrona — rocznicę połączoną z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci Kardynała Wyszyńskiego.

Na co dzień zaś żyjemy... reorganizacją. W miejsce Liceum Medycznego, które było częścią naszego zespołu szkół, utworzone zostało Liceum Ogólnokształcące, już piąte w Opolu. A zatem: nowa szkoła — nowe pracownice, nowe problemy. I dużo więcej pracy dla każdego z nas. Zmienia się także powoli skład naszej kadry. Przyjmujemy do pracy nowych nauczycieli, głównie młodych, absolwentów uczelni wyższych. Niestety, trzeba było podziękować niektórym, nawet bardzo dobrym, nauczycielom emerytowanym, którzy jeszcze u nas pracowali. Cóż, wyszliśmy z założenia, że w tym trudnym dla wszystkich czasie powinniśmy dać szansę tym, którzy wchodzić dopiero do nauczycielskiego zawodu. Myślę, że ci nauczyciele, którzy musieli im ustąpić miejsca, nie mają o to do nas żalu. Były to bowiem życzliwe rozstania, jesteśmy z nimi w kontakcie i sądzę, że nasza szkoła pozostanie jednak w ich życzliwej pamięci.

Jak dotąd nie narzekamy też na większe niedostatki funduszy na wydatki rzeczowe. Oczywiście pieniędzy, jak wszędzie, przydałoby się więcej, ale na zasadnicze wydatki w naszym Zespole jeszcze nie brakuje. Mogłabym więc powiedzieć, że dla nas ta jesień nie jest „taka straszna”. Muszę tu dodać, że właśnie z tego powodu, iż w Zespole Szkół mamy kończące swą działalność Liceum Medyczne, które ja właśnie reprezentuję, mamy pewną podwójną podległość finansową. To liceum ze swymi wydatkami podlega Wydziałowi Zdrowia, to też sfera budżetowa, biedna ale jakoś dajemy sobie radę. Zresztą może to także zaśluga atmosfery, jaka jest w naszej szkole. Wszyscy, którzy tutaj pracują, a przeszli do nas z innych placówek, chwala sobie nasz zespół. Powiedziałabym, że ta atmosfera to dodatkowy, sprzyjający pracy czynnik, „łagodzenia kłopotów”, także finansowych.

Jeślibym zatem czegoś sobie mogła życzyć, to sobie i innym nauczycielom naszego Zespołu Szkół tego, by przynajmniej nie było gorzej niż teraz. Być może to zbyt skromne życzenia, ale na pewno przystające do rzeczywistości.

(notował W.S.)

NA ŁÓW

Jak za PAP doniosła codzienna prasa, prof. Wiesław Chrzanowski, marszałek Sejmu, przewodniczący ZChN, wypowiedział się na temat sytuacji w oświacie. A dokładnie — kadry kierowniczych. Jeśli analiza wyników akcji konkursów na dyrektorów wykaże, iż zbyt wiele „starych” dyrektorów pozostało na stanowiskach, to wówczas jest możliwe podjęcie inicjatywy ustawodawczej w tej kwestii, stwierdził W. Chrzanowski. Niestety PAP nie rozwinął tematu, a szkoda. Ciąkawym jest ogromnie, jak tym razem to miało się odbyć? Wotum zaufania dla dyrektorów szkół już było, wotum nieufności także. Najpierw o obsadzie funkcji miał decydować głos rady pedagogicznej, potem okazał się nieważny. Za trzecim podejściem przesądzać miał regulamin konkursu, ale okazało się, że i tak kurator może mianować kogo zechce. Co jeszcze można wymyślić, by usunąć „nie swoich”?

Piękne zaiste igrzyska mamy tego sezonu politycznego. Stare metody odkurzone, rozum spi, dusza w czadzie... To już to?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Jak zapewne Czytelnicy pamiętają, w początkach sierpnia zawiesiliśmy publikację minimów programowych, które mają wejść w życie od 1994 r. Zamiast nich drukowaliśmy minima obowiązujące od września br.

Dziś wracamy do tych pierwszych.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Uprzejmie informuję, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowawana jest zmiana programów kształcenia w polskich szkołach. Planuje się jej rozpoczęcie w roku szkolnym 1994/95.

Zakończeniem pierwszego etapu prac przygotowawczych było opracowanie koncepcji programu kształcenia ogólnego w polskich szkołach (Ilpiec '91), która zakłada rozmałość programów nauczania dla każdego przedmiotu. Wspólną podstawą dla tych programów będzie urzędowo określone minimum programowe w zakresie danego przedmiotu.

Minimum programowe określać ma zakres powszechnie obowiązujących treści kształcenia, nie stanowi natomiast całości wymagań, jakie będą stawiane uczniom na poszczególnych eta-

pach kształcenia. Powołane przez MEN zespoły przygotowały projekty minimów programowych w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania. Następnym etapem będzie „pakietowanie” polegające na dokonaniu porównania i dopasowania treści nauczania poszczególnych przedmiotów. W fazie „pakietowania” powstanie także projekt ramowego planu nauczania. Etap ten zakończony zostanie opublikowaniem pakietu minimów programowych i ramowego planu nauczania jako kolejnej decyzji etapowej.

Zakłada się, tak jak poprzednio, że rozstrzygnięcia te będą mogły być nadal korygowane.

Przedstawione projekty minimów programowych powinny być doskonałe, w związku z tym uprzejmie proszę o przesyłanie ewentualnych uwag.

dr STANISŁAW SŁAWIŃSKI
dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej

MINIMUM PROGRAMOWE Z WYCHOWANIA TECHNICZNEGO (PROJEKT)

Cywilizacyjne i kulturowe minimum materiału nauczania w zakresie wychowania technicznego w szkole ogólnokształcącej jest pewnego rodzaju wyznacznikiem poziomu edukacji ogólnotechnicznej, zejście poniżej którego groziłoby degradacją cywilizacyjną narodu.

Oznacza to, że wskazane minimum treści (materiał) nauczania jest najmniejszym nieredukowalnym wykazem tego, co każdy wychowanek polskiej szkoły wiedzieć i umieć musi, niezależnie od warunków, form organizacji kształcenia i metod uczenia się oraz nauczania techniki jakie mogą występować w konkretnej szkole.

Tak określone minimum treści nie jest wyłącznie wykazem wymagań, ani też normami wymagań podstawowych jakie stawiamy uczniom w znaczeniu dotychczas rozumianym. Są pewnego rodzaju zespołem wytycznych kierunkowych dla dalszych szczegółowych prac nad programami oraz prac nad projektowaniem i konstruowaniem środków dydaktycznych i opracowań metodycznych (w tym podręczników szkolnych). Wyznaczone są one przez główne cele wychowania technicznego oraz centralne zagadnienia materiału nauczania. Nie ograniczają inwencji metodycznej i możliwości nauczycieli.

POTRZEBA WYCHOWANIA TECHNICZNEGO W SYSTEMIE KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO

1. Podstawowym zadaniem polskiej szkoły powinno być przygotowanie wychowanków do racjonalnego i godnego życia w XXI wieku.

2. Cywilizacja współczesna przybrała obecny charakter dzięki niebywałemu wprost i ciągle wzrastającemu rozwojowi techniki.

3. Technika końca XX wieku jest całkowicie odmienna od dawnej. Wyraża się to m. in. w tym, że:

- jej istota leży poza nią samą,
- tworzą ją nieliczni, a wykorzystują wszyscy,
- jest głównym czynnikiem rozwoju świata, środowiska życia każdego człowieka; niesie wiele dobrodziejstw, ale i wiele zagrożeń,
- jest potężnym środkiem społecznego i moralnego wychowania człowieka,
- jest terenem integrowania różnych dziedzin wiedzy i kultury,
- jest ciągle dynamicznie rozwijającym się systemem wytworów i metod działania, które przenikają wszystkie dziedziny życia człowieka.

4. Technika zmieniła i ciągle zmienia życie każdego człowieka. Im bardziej współczesny człowiek odczuwa skutki rozwoju techniki, tym bardziej jest zmuszony do zrozumienia i opanowania podstawowych jej problemów. Wychowanie techniczne staje się więc niezbędne dla wszystkich. Wiedza techniczna nabiera coraz większego znaczenia dla każdego człowieka. Jej nieznanomość nie tylko dehumanizuje człowieka, ale także prowadzi do ujemnych skutków przez nieracjonalne działanie człowieka w jego środowisku.

CELE WYCHOWANIA TECHNICZNEGO

1. Umożliwienie uczniom zrozumienia podstawowych problemów współczesnej techniki.

2. Uświadomienie uczniom wszechobecności techniki w życiu jednostki i społeczeństwa.

3. Doprowadzenie uczniów do poznania i zrozumienia siebie jako podmiotu wszelkich działań technicznych poprzez:

- ocenę własnych predyspozycji psychofizycznych,
- podejmowanie decyzji samorozwojowych i ich realizowanie,
- planowanie własnego życia, w tym zawodowego.

4. Kształtowanie systemu umiejętności ogólnotechnicznych.

5. Wielostronny rozwój zdolności poznawczych: spostrzegawczości, wyobraźni, myślenia technicznego i posługiwania się językiem techniki.

6. Rozbudzanie i rozwijanie zainteresowań technicznych.

7. Kształtowanie kultury technicznej — systemu postaw etycznie-moralnych wobec techniki i dobrej jakościowo pracy oraz przekształceń środowiska i świata.

Uwaga: Realizacja tak rozumianych celów wymaga przyjęcia odmiennych od dotychczasowych, utrwalonych zwyczajowo rozwiązań organizacyjnych i metodycznych kształcenia ogólnotechnicznego.

Jako główne kryteria i zasady ustalania założeń programowych przyjęto:

- niezbędność danego elementu treści z punktu widzenia cywilizacyjnego i kulturowego,
- użyteczność danej treści z punktu widzenia powszechności zastosowań i walorów wychowawczych,
- łatwość dostępu i opanowanie tego elementu treści przez uczniów,
- jego pewność naukową, ale i prostotę,
- znaczenie dla bezpieczeństwa, życia i zdrowia użytkownika.

ZAGADNIENIA OBOWIĄZKOWE W KONSTRUOWANIU PROGRAMÓW NAUCZANIA:

1. ORGANIZACJA PRACY (ERGONOMIA, BHP):

- podstawowe zasady ergonomicznej organizacji przestrzeni działania,
- podstawowe zasady organizacji pracy w odniesieniu do różnych jej form,
- zasady bezpiecznej pracy, udzielanie pierwszej pomocy.

2. INFORMACJA TECHNICZNA:

- czytanie danych technicznych na podstawie symboli, znaków, schematów, z rysunków poglądowych oraz dokumentacji technicznej,
- elementarne umiejętności wykonywania rysunków technicznych oraz wykorzystania ich w projektowaniu,
- posługiwanie się informacjami zawartymi w rysunkach technicznych oraz w instrukcjach obsługi, budowy i eksploatacji.

- korzystanie z informacji umieszczonych na przedmiotach użytkowych,
- poznanie wybranych znaków powszechnej informacji, znaków drogowych, poż., oraz BHP,
- korzystanie z literatury popularnonaukowej i innych nośników informacji.

3. MATERIAŁOZNAWSTWO, TECHNOLOGIA I METROLOGIA

- w zakresie materiałoznawstwa: rozróżnianie podstawowych materiałów konstrukcyjnych, poprawne ich nazywanie i opisywanie, określanie głównych właściwości tych materiałów oraz racjonalnych zastosowań, rozumienie — dlaczego określone wytwory wykonane są z danych materiałów;
- w zakresie technologii: poznanie podstawowych reguł technologicznych, umiejętności stosowania zasad organizacji pracy w elementarnych procesach technologicznych, poznanie podstawowych operacji technologicznych (dzielenia, łączenia, kształtowania), dobór procesu technologicznego i narzędzi w zależności od materiału;
- w zakresie metrologii: posługiwanie się podstawowymi przyrządami pomiarowymi.

4. EKOLOGIA:

- kształtowanie postaw proekologicznych,
- rozumienie zagrożeń i ujemnych skutków działania technicznego na podstawie analizy zjawisk własnego środowiska,
- rozumienie możliwości techniki w zakresie ochrony naturalnego środowiska człowieka.

5. EKONOMIA

- stosowanie elementarnych zasad: rachunku ekonomicznego, oszczędnych i wydajnych działań technicznych w użytkowaniu urządzeń zgodnie z informacjami zawartymi w instrukcjach obsługi,

6. ELEKTROTECHNIKA I ELEKTRONIKA:

- podstawowe pojęcia dotyczące zjawisk w elektrotechnice i elektronice,
- symbole graficzne w elektrotechnice i elektronice,
- schematy podstawowych układów,
- wykorzystywanie energii elektrycznej w życiu człowieka.

7. WYKORZYSTANIE KOMPUTERA:

- wyróżnienie jednostki centralnej oraz urządzeń peryferyjnych,
- stosowanie programów użytkowych zgodnie z instrukcją.

8. URZĄDZENIA TECHNICZNE POWSZECHNEGO UŻYTKU:

- rozróżnianie i nazywanie podstawowych urządzeń technicznych spotykanych w środowisku uczniów, określanie ich głównych cech i funkcji użytkowych; wyodrębnianie podstawowych zespołów konstrukcyjnych, w tym elementów znormalizowanych,
- rozumienie zasad działania podstawowych urządzeń technicznych i zastosowanych w nich rozwiązań konstrukcyjnych, sposobów sterowania itp.

- wykorzystywanie instrukcji użytkowych dla zrozumienia budowy urządzeń i racjonalnego ich stosowania,
- ocena stanu technicznego niektórych urządzeń powszechnego użytku, przeprowadzanie elementarnych regulacji dozwolonych instrukcją obsługi.

Autorzy projektu: mgr Leszek Bakun, mgr inż. Maria Cieśliewicz-Pawłowicz, mgr Zdzisław Dembek, prof. dr hab. Waldemar Furmanek, Bożena Głuchowska, mgr Jerzy Kóziel, mgr Bronisław Matusz, mgr Karol Neisch, dr Janina Pierańska, dr Teresa Trypuć.

PROTOKÓŁ USTALEŃ ZESPOŁU OPRACOWUJĄCEGO ZAŁOŻENIA

1. Zespół uważa, że właściwszą nazwą ze względu na specyfikę wychowania technicznego będzie nazwa *założenia programowe*, a nie *minimum programowe*.

2. Zespół ustalił cele i zagadnienia obowiązujące do konstruowania programów nauczania TECHNIKI.

3. Wychowanie techniczne jest koniecznym składnikiem kształcenia ogólnego.

4. Przedmiot TECHNIKA będzie funkcjonował zarówno w ramach systemu klasowo-lekcyjnego jak i w obowiązkowych zajęciach grupowych.

5. Przedmiot TECHNIKA będzie realizowany na podstawie przyjętych jednolitych założeń programowych w systemie klasowo-lekcyjnym, zaś w obowiązkowych zajęciach grupowych będzie realizowany w wybranych formach aktywności technicznej.

6. Zajęcia w systemie klasowo-lekcyjnym powinny mieć charakter problemowo-projektowy i ćwiczebno-montażowy, natomiast zajęcia grupowe muszą mieć charakter działania wytwórczego.

7. Treści z zakresu historii techniki powinny być włączone do minimum programowego z historii w ramach działu: historia kultury materialnej.

8. Treści kształcenia w zakresie działu „Materiałoznawstwo, technologia, metrologia” nauczyciel realizuje w oparciu o wybrane technologie.

9. Stwierdzono, że realizacja programu TECHNIKI w ramach powszechnego kształcenia ogólnego wymaga zagwarantowania w ramowym planie nauczania dwóch godzin tygodniowo, statystycznie w każdej klasie.

10. Realizacja treści przedmiotu powinna przebiegać w sposób ciągły od klasy I szkoły podstawowej do końca etapu kształcenia ogólnego, w systemie klasowo-lekcyjnym.

11. Stwierdzono, że programy TECHNIKI w zakresie obowiązkowych zajęć grupowych powinny respektować zasadę indywidualizacji, która w tym samym stopniu dotyczy ucznia co nauczyciela.

12. Ustalono, że każdy uczeń szkoły ponadpodstawowej powinien mieć prawo zdać egzamin maturalny z TECHNIKI.

13. Założenia programowe winny być poddawane okresowej weryfikacji.

naczelnikiem gminy i to on, jak mówią w KO, „położył na łopatkę całą wieś”, bo w czasie urzędowania nie zrobił nic, a gmina stała się najbiedniejszą w województwie. Dlatego w lutym 1990 r. Komitet Obywatelski wystąpił do wojewody z wotum nieufności dla naczelnika gminy. KO podkreślał, iż mimo zmian zachodzących w Polsce Bortniczuk nadal prowadzi swoją starą politykę, przytaczał długą listę przykładów, zdaniem Komitetu, świadczących o niegospodarności naczelnika. W maju, po zbadaniu zarzutów KO, wojewoda jednak odrzucił wotum nieufności.

W takiej to sytuacji rozpoczęła się kampania wyborcza do samorządu. We wsi obok wyborczego Komitetu Obywatelskiego „S” powstał drugi

wiele...” — napisała przewodnicząca Komitetu Obywatelskiego „S”, Helena Parchomienko, w liście do ministra edukacji narodowej z 2 września 1992 roku. Nie wybudował Domu Nauczyciela, wyciął drzewa na działce leśnej będącej we władaniu szkoły, drzewo sprzedał, a środki przeznaczył na wyasfaltowanie ulicy pod swój dom. 31 grudnia 1991 roku gmina zawłaszczyła z konta szkoły 65 mln zł. Wójt nic nie zrobił, by zakupić dla szkoły autokar do dowozu dzieci do szkoły. Kupił go dyrektor szkoły, ale po kilku miesiącach użytkownika została zmuszona oddać go gminie. Doprowadził do likwidacji szkoły w pobliskich Rogaczach, gdzie uczęszczały dzieci Białorusinów. To skandal, podkreślają działacze KO.

— On ma swoich radnych i jeszcze 100 lat może być wójtem. Rada Gminy zatwierdza wszystkie jego postanowienia — mówi była dyrektor Szkoły

przynależą szkole pomoc finansową w wysokości 20 mln zł na dofinansowanie dowozu dzieci. Ponadto szkole został umorzony podatek od nieruchomości. Kurator zwracał się w poprzednim roku do Urzędu Gminy o sfinansowanie w 50 procentach kosztów nowego autobusu. Takiej sumy gmina nie mogła wyasygnować, za to po przejęciu dowozu dzieci do szkoły (od 1 stycznia 1992 r.) z własnych pieniędzy zakupił autobus za 47 mln zł.

— Szkołę podstawową w Rogaczach zlikwidował kurator, a to z tego powodu, że prowadząca 8 klas szkoła miała tylko 35 uczniów, gmina zresztą zajęła się dowozem tych dzieci do Milejczyc — dodaje wójt.

CIOS W PLECY

Konflikt rozgorzał ze zwiększoną bodaj siłą, kiedy gmina postanowiła

dalej nie narzucać, nie prowadzić walki.

— Nikt z Komitetu Rodzicielskiego nie chciał stanąć po mojej stronie, wszyscy są zastraszeni przez wójta. Chciałam przetrzymać szkołę jeszcze przez rok, może wójt odszedłby na emeryturę, może by się zmieniły układy, może by go dekomunizacja łapnęła — dodaje pani Cieślak.

Wójt Bortniczuk na te zarzuty odpowiada tak: Jakbyśmy wszystkich pozwalniali, to kto wtedy uczyłby? Przecież to bzdura! Żeby było ciekawiej, w gminnych, dobrze poinformowanych źródłach można usłyszeć, że rezygnacja pani dyrektor związana jest nie tyle z polityką ile prowadzonym dochodzeniem prokuratorskim w sprawie pieniędzy szkolnych. Słowem — istny kociół.

Przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego twierdzą, że administracja gminy nie jest przygotowana na prze-

wójtem. Oni chyba teraz tej akcji żałują.

— Myśmy opinię publiczną ruszyli, by wójt zrezygnował z pracy — szczył się była już dyrektorka szkoły.

— Mój ojciec miał kiedyś gospodarstwo, jeśli zaliczą mi rok pracy na gospodarstwie, to jak najszybciej przejdę na emeryturę — mówi wójt. Członkowie Komitetu Obywatelskiego nie wierzą w słowa wójta, twierdzą, że chce przejąć szkołę, by mieć całą władzę w gminie.

ZDEKOMUNIZOWAĆ MILEJCZYCE

Zdaniem Komitetu Obywatelskiego w Milejczycach „głową podnosi czerwona nomenklatura”. Dlatego kluczem do rozwiązania wszelkich problemów jest dekomunizacja

W załączniku do listu do ministra edukacji KO „S” pisze: „Postawa wójta jest bardzo ważna. Jakaż więc była to postawa? Była ona jasna: „wieloletni członek Egzekutywy KG PZPR (...) Najbardziej wierny partii naczelnik. W stanie wojennym i potem przez wiele lat dążył do 100 proc. upartyjnienia pracowników Urzędu Gminy” — i tak dalej. Cenzurka napisana przez KO, przypomina te pisane kilkadziesiąt lat temu.

Wójt nie ukrywa swej przynależności, przyznaje, że należał do PZPR. Ale nie tylko on — dodaje Mikołaj Bortniczuk.

W odpowiedzi na grzebanie przez KO w jego życiorysie wójt (w piśmie do ministerstwa, naszego czasopisma itp.) podaje skład tej organizacji wraz z przegłębem funkcji partyjnych jaką poszczególni członkowie KO „S” niegdyś pełnili w PZPR. Na sześć osób ścisłego aktywu 100 proc. należało do partii, twierdzi wójt. Krąg się zamknął?

Zdaniem Cezarego Okuniewskiego w Komitecie Obywatelskim, liczącym 59 członków, jednak nie wszyscy należeli do PZPR. Doradca KO pokazuje spis członków komitetu. Tylko przy kilku zauważam adnotację o przynależności partyjnej. Ale na liście zauważam pewien kruczek — członkowie mieli podawać przynależność ale... po 1975 roku.

— Zarzucają mi, że byłem sekretarzem miejskim w Siemiatyczach, ale to było 30 lat temu. Sam wystąpiłem z partii. Pani Parchomienko była wyrzucona z partii nie za nadużycia, ale za komuniję córki — mówi Cezary Okuniewski

— Mnie wójt oskarża o to, że należałam do komisji weryfikacyjnej w szkole w czasie stanu wojennego, a przecież takiej komisji nie było — mówi Maria Cieślak (ze szkolnej „Solidarności”).

— Te okolice, to główna baza władzy komunistycznej, tymi ludźmi była obsadzona granica, wszystkie urzędy, to społeczeństwo jest skomunizowane — dodaje Cezary Okuniewski, absolwent WSNS przy KC PZPR, obecnie doradca KO „S”

ROBAK KONFRONTACJI

— Koalicyjny Komitet Obywatelski, pronaczelnikowski, a składający się z Białoruskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego, PSL i kółek rolniczych. Rozpoczęła się walka. Zdaniem Komitetu Obywatelskiego „S” — w kampanii po stronie naczelnika wzięła udział lokalna ówczesna milicja.

— Wiem też o tym — mówi doradca KO „S”, Cezary Okuniewski — że pijakom była stawiana w barze wódka, żeby tylko szli naszych skreślać.

— My — już przed wyborami staliśmy się ludźmi drugiej kategorii — mówi Lilianna Gładzka, przewodnicząca tutejszego koła Porozumienia Centrum. — Kiedy ośmielił się wystawić swoją listę okazało się, że jesteśmy wrogiem na tym terenie, na nas się mówilo „zawołoki” — ludzie z zewnątrz, przybłędy.

Zwycięstwo odniósł jednak komitet wyborczy „pronaczelnikowski”. A na pierwszym posiedzeniu nowej Rady Gminy wójtem został wybrany Mikołaj Bortniczuk. (Komitet Obywatelski „S” nie wystawił swojego kandydata)

Wyniki tej kampanii dla KO „S” i PC były bolesne. Nic dziwnego, że oba ugrupowania przeszły natychmiast do opozycji. Konstruktynę — jak podkreśla pani Gładzka — w interesie gminy i ludzi. W tym roku konflikt osiągnął bodaj swe apogeum. A to także za sprawą szkoły.

METODY BOLSZEWICKIE

„Obecny wójt rządzi gminą od 1974 roku (przez 16 lat był naczelnikiem gminy). Skutek jego rządów jest taki, iż nasza gmina należy do najbardziej zaniedbanych i najbiedniejszych w województwie. Dowodów na niegospodarność wójta moglibyśmy podać

Podstawowej w Milejczycach, członek „Solidarności”. Maria Cieślak. Pani Cieślak podała się do dymisji twierdząc, że nie może dalej współpracować z wójtem.

Niedokończony Dom Kultury, brak wysypiska śmieci, dopuszczenie do likwidacji piekarni i masarni, to następne zarzuty członków Komitetu Obywatelskiego wobec wójta. Już tylko z tych powodów wójt, zdaniem opozycji z Milejczyc, nie powinien dłużej pozostawać na tym stanowisku.

— Komitet Obywatelski wciąż wymienia to czego ja nie zrobiłem, ale nigdy nie mówi co ja dla gminy zrobiłem — broni się wójt. — Oni wysysają z palca te argumenty. To są metody bolszewickie — wróg narodu i podścianę. Robią ze mnie wroga „Solidarności” i pierwszego komunista w Polsce, a przecież oni kłamią.

Bo zdaniem wójta Domu Nauczyciela nie wybudowano dlatego, że nie było pomocy i zaangażowania ze strony społeczeństwa i komitetu budowy. Szkoła Podstawowa nie miała działki leśnej, stanowi ona własność Skarbu Państwa. Prawdą jest, że z części tej działki w 1990 r. zostały wycięte drzewa, ale przecież po uprzednim uzgodnieniu z Urzędem Wojewódzkim i mieszkańcami na zebrawaniu wiejskim — wyjaśnia wójt. Za uzyskane ze sprzedaży pieniądze wyasfaltowano ulicę Kościelną i Św. Barbary, ale nigdy ulicę pod jego dom, ponieważ własnej ulicy nie posiada. Z uwagi na nieudolność służb finansowych szkoły w 1990 r. nie zostały wykorzystane środki finansowe w wysokości 65 mln zł, jako nadwyżkę budżetową przekazano je na prowadzone przez gminę przedszkole. W drugim półroczu 1991 r. gmina

szybciej przejął pod swój zarząd milejczycką oświatę. 11 września Rada Gminy podjęła uchwałę o przejęciu szkoły o rok wcześniej, od 1 stycznia 1993 r.

— Obecny na sesji Rady Gminy kurator podziękował radnym za przyjęcie takiej uchwały, a ja jako wójt jestem zobowiązany do jej realizacji — mówi wójt. — Ja nie miałem zamiaru przejmować tej szkoły. Sam kurator, będący z „Solidarności” to zaproponował. Obiecał, że z kuratorium otrzymamy dotacje celowe na szkołę, więc nie musimy się martwić.

Po tej decyzji samorządu rozpoczęła się nowa „wojna”. Także pani Marii Cieślak — dyrektorki szkoły.

„Wójt tylko czeka okazji, żeby rozliczyć się ze szkołą. Z dyrektorką i nauczycielami z „Solidarności”. Dlatego chce, aby samorząd terytorialny przejął szkołę wcześniej niż nakazuje ustawa o oświacie. Chce zdążyć przed emeryturą zrobić porządek” — napisała dalej w piśmie do ministra edukacji przewodnicząca Komitetu Obywatelskiego Zaapelowała zatem, aby minister spowodował, by szkołę przejęto od 1994 roku, a nie wcześniej.

W Milejczycach plotka głosi, że jak gmina przejmie szkołę, to wójt wszystkich nauczycieli pośle na zieloną trawę. Bo grono, które jest z przeciwnego mu obozu nie za bardzo lubi.

— Złożyłam rezygnację z funkcji dyrektora szkoły — mówi Maria Cieślak — bowiem decyzją o przekazaniu szkoły wójtowi uważam za nóż w plecy. Bo ja jestem z „Solidarności”, a tu większość ludzi jest z czerwonym pochodzeniem. Myślałam, że kurator i wicekurator z „Solidarności” będą po mojej stronie, ale oni popierają wójta. Złożyłam rezygnację, by się

jęcie szkoły, nie da sobie rady z nadzorem nad finansami szkoły. Ten argument odrzuca z kolei skarbnik Urzędu Gminy, Lidia Pachwicewicz. Jej zdaniem gmina jest przygotowana do przejęcia szkoły, co więcej odciążą niektóre funkcje tej placówki, bowiem będzie się zajmowała księgowością. Ale Komitet Obywatelski zarzuca wójtowi grzech jeszcze większy — przejmując szkołę chce się na niej zemścić za to, że rok wcześniej uniemożliwiono mu pracę w szkolnej świetlicy, gdzie chciał dopracować kilka miesięcy do emerytury. Bo Mikołaj Bortniczuk nim został naczelnikiem, a potem wójtem pracował jako nauczyciel. Uczył zajęć technicznych, wychowania obywatelskiego i wychowania fizycznego. W ubiegłym roku postanowił wrócić do szkoły.

— Chciałem popracować na pół etatu, żeby dostać emeryturę nauczycielską. Mam 21 lat stażu. Zatrudnił mnie kurator w świetlicy szkolnej, pracowałem od 6—8 rano, opiekowałem się dziećmi, które sukcesywnie były dowożone jednym autobusem z pobliskich wsi. Gdy pracowałem w innych godzinach, przedłużałem czas urzędowania w gminie. Miałem na to zgodę Rady Pedagogicznej i Rady Gminy. Komitet Obywatelski chyba zazdrościł mi, że przejdę na nauczycielską emeryturę? Kilkakrotnie jeździłem do kuratorium ze skargami na mnie, mówili, że wójt ogrybia z godzin nadliczbowych nauczycieli. Zrezygnowałem z tej pracy, w szkole byłem miesiąc i 5 dni. Zarzucono mi dwie prace, ale chyba nigdzie w Polsce nie jest przestępstwem, gdy się pracuje na półtora etatu. A chodziło mi tylko o kilka miesięcy pracy, o wypełnienie stażu, by pójść na emeryturę. Jakby to się stało, to już teraz ktoś inny byłby

SZKOLNICTWO ZAWODOWE W RFN

MARIAŻ Z ROZSĄDKU

Podczas gdy w Polsce zakłady pracy na gwałt wyzbywają się zawodówek i myślą tylko o przetrwaniu to w Republice Federalnej Niemiec kształcenie przyszłych fachowców nabiera pierwszorzędnej znaczenia. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, iż na znalezienie pracy mogą liczyć tylko dobrzy fachowcy, a po drugie — wykształcenie podnosi społeczny prestiż.

Zdobyciem konkretnego zawodu zainteresowane są także dziewczęta, które w odróżnieniu od swych babek i matek, nie zadowalały się już dzisiaj specjalnością Kinder Küche, Kirche (dzieci, kuchnia, kościół) i chcą być samodzielne w życiu. Również przyszli studenci często najpierw decydują się na kształcenie zawodowe, ponieważ w zdobyciu praktycznych kwalifikacji upatrują zwiększenie swych szans zawodowych po ukończeniu studiów.

W Niemczech jest znaczna różnorodność form kształcenia oraz rodzajów kwalifikacji. Obok systemu dwutorowego funkcjonuje system całodziennych szkół zawodowych kształcących m.in. w specjalnościach handlowych pielęgnarskich i gospodarstwa domowego.

System ten niemiecki Minister Federalny Oświaty i Nauki prof. dr Rainer Ortleb ocenia

bardzo wysoko — podkreślając przy tym jego efektywność w różnych zawodach oraz we wszystkich landach.

Koszty kształcenia zawodowego ponoszą w Niemczech: państwo i zakłady pracy, pracodawcy i pracownicy, federacje, kraje związkowe i gminy. Przedsiębiorstwa rocznie wydają na ten cel ok. 23 mld DM. Warto dodać, iż koszty te stanowią podstawę do zmniejszenia dochodów podlegających opodatkowaniu, w efekcie państwo ponosi również część kosztów, do których zobowiązane są zakłady pracy.

Młody człowiek, który po ukończeniu szkoły głównej lub realnej (9-10 lat nauki) zamierza zdobyć jeden z oficjalnie uznawanych zawodów, decyduje się najczęściej na naukę w systemie dwutorowym. W praktyce oznacza to, iż naukę zawodu w zakładzie pracy łączy z nauką w szkole zawodowej. Tygodniowo zwykle 3-4 dni spędza w swym ewentualnie przyszłym zakładzie pracy, a w pozostałe dni spotyka go można w szkole. Przedmioty specjalistyczne zajmują około 60 proc. jego programu nauki a około 40 proc. przedmioty ogólnokształcące. Warto zaznaczyć, iż zasady prowadzenia nauki w zakładzie pracy reguluje prawo federalne, natomiast szkoły podlegają kompetencjom landów

Obowiązek znalezienia miejsca praktycznej nauki zawodu spoczywa na młodzieży. Jednak w tych staraniach nie jest ona zdana wyłącznie na własne siły. Liczyć może bowiem na pomoc ze strony biur poradnictwa zawodowego, funkcjonujących przy urzędach ds. zatrudnienia, ogłoszeń prasowych oraz giełd miejsc nauki zawodu, organizowanych przez zakłady pracy. Starania te kończą się spisaniem umowy pomiędzy kształcącym się a zakładem lub biurem. Dokument ten — zgodnie z ustawą o kształceniu zawodowym — określa m.in. czas trwania nauki, harmonogram kształcenia, wymiar codziennego czasu pracy, wysokość wynagrodzenia i tak np. przeciętna wysokość z tego tytułu wynosiła w 1990 r. ok. 750 DM. Przy czym, warto podkreślić, iż suma ta bywa wynegocjowana zarówno przez związki zawodowe jak i związki pracodawców.

Obecnie w RFN istnieje około 375 oficjalnie uznawanych zawodów. W 1961 r. było ich znacznie więcej — ponad 600. Nie oznacza to jednak, iż zmniejszyła się ilość prac zawodowych, wręcz przeciwnie — kształcenie zawodowe przygotowuje dziś młodzież do bardzo różnych, lecz podobnych czynności zawodowych. Treści programowe i poziom wymagań stawianych uczniowi określa kodeks kształcenia zawodowego. Jego postanowienia nie stanowią jednak obowiązku dla wszystkich kanonu. Sformułowane są tak, iż dają możliwość szybkiego przygotowania nowych, wynikających z przemian gospodarczych i technicznych wymagań. W pierwszym roku kształcenie zawodowe jest wspólne dla wszystkich fachowców np. z branży

metalowej, budowlanej czy elektrycznej. Dopiero w dwóch latach dalszej nauki następuje specjalizacja, która daje podstawę do zatrudnienia w danym zawodzie i doskonalenia zawodowego. Ta otwartość na nowe trendy rozwojowe sprzyja późniejszej mobilności zawodowej fachowców. Już niedługo w zintegrowanej Europie stanowić może ona istotny czynnik w rozwiązywaniu problemu bezrobocia.

Tak więc partnerstwo szkoły i zakładu pracy w RFN nie jest wymuszone jakimis z góry narzuconymi aktami prawnymi wymyślonymi w zaciszu urzędowych gabinetów, lecz wspólnym przekonaniem o jej opłacalności dla obydwu stron. Wprawdzie inwestowanie w kształcenie zawodowe niesie nieraz pewne ryzyko dla zakładów pracy, w przypadku gdy świeżo wykształceni fachowcy podejmą pracę gdzie indziej, to jednak kompleksowe myślenie o przyszłości całej gospodarki sprawia, iż tego typu jednostkowymi przypadkami nikt się specjalnie nie przejmuje. Powszechne bowiem jest przekonanie, iż obecnie wymagania zawodowe stale rosną i ulegają ciągłym przemianom. Stąd pogląd, że edukacja nie może kończyć się wraz z uzyskaniem odpowiedniego certyfikatu potwierdzającego zdobycie konkretnego fachu. Dlatego też dokształcanie i doskonalenie zawodowe zyskuje za Odrą wysoką rangę zarówno w zakładach pracy, jak i szkołach.

KRYSZYNA STRUŻYNA

połączenie z kuratorium. Ponieważ nie dostałam wypowiedzenia, sądziłam, że jestem nadal pracownikiem szkoły, tym bardziej że pani dyrektor zaproponowała mi — ze względu na urlop macierzyński koleżanki — zastępstwo w klasie II łącznie z wychowawstwem. 1 września nie dostałam klasy II ani żadnej innej. W tej sytuacji zażądałam zwolnienia na piśmie, uprzedzając, że sprawę skieruję do sądu. Nie dostałam. Kilka dni później spotkałyśmy się z kuratorem, który poinformował nas, że prosił dyrektorów o wstrzymanie się z naszym zatrudnieniem, ponieważ lada dzień miała się wyjaśnić sprawa, kto będzie naszym pracodawcą. Jak dotąd nie wyjaśniła się.

Ostatnią pensję odebrałam 1 sierpnia. Mąż, też nauczyciel, zarabia 2,5 mln. Mamy dwójkę dzieci, które chodzą do szkoły muzycznej. Żyje się nam z dnia na dzień coraz biedniej.

ZOFIA KACZEWSKA (SP nr 11, 20 lat pracy):

— Gdy 5 lat temu pracowałam w przedszkolu, dyrekcja „jedenastki” zwróciła się do mnie z prośbą o utworzenie u nich „zerówki”, uchodzę bowiem w środowisku za dobrego pedagoga i organizatora. Mimo że wybierałam się na urlop dla poratowania zdrowia, zadania się podjęłam i — jak oceniła wizytorka — wykonałam je wzorowo. Podczas ostatniej wizytacji nie ukrywała, że jest oczarowana moimi osiągnięciami, zwłaszcza tym, że prawie wszystkie pomoce wykonałam własnoręcznie. Tego, co ujrzałam 1 września, nigdy nie zapomnę. Wszystko było zdewastowane. Pomoce wały się po podłodze. Ta „zerówka” była naprawdę dziełem mego życia. Dawno się tak nie splotałam. Władze oświatowe były zawsze pedantycznie w egzekwowaniu obowiązków, ale gdy stałam się niepożądaną, nie okazały mi nawet odrobiny szacunku. Czuję się moralnie zdradzoną.

GRAŻYNA GNIADK (SP nr 1, 11 lat pracy):

— W przeciwieństwie do koleżanek nie narzekam na sytuację materialną. Mąż przebywa na Zachodzie i wspomaga mnie regularnie. Ale czy w życiu liczą się tylko pieniądze. Nie mogę sobie pozwolić na przekreślenie dwóch lat nauki w studium nauczycielskim i 11 lat doświadczeń pedagogicznych. Praca z dziećmi to treść mego życia...

LUCYNA WRONA (SP nr 5, 11 lat pracy):

— Przepracowałam w „piątce” 10 lat. Od co najmniej ośmiu nie otrzymałam na pomoce ani grosza, więc wykonywałam je sama. Na ostatniej radzie pedagogicznej pod koniec sierpnia była wizytorka. Powiedziała, że w sprawie „zerówek” jeszcze nie ma wiadomości. Ale gdy przyszedłam 1 września do pracy, usłyszałam od nowej dyrektorki słowa, które mnie zmroziły: pani już tu nie pracuje. Moja klasa wyglądała jakby przeszło przez nią tornado. Zaczęto urządzać w niej salę do gimnastyki korekcyjnej.

JOLANTA WIERZBA (SP nr 18, 14 lat pracy):

— Moja dyrektorka zawsze podkreślała: gdy pani do nas przyszła, skończyły się kłopoty z „zerówką”. Jej zdaniem, uczyniłam z niej klasę wręcz wzorową. Mam też inne osiągnięcia. Zorganizowałam od podstaw tak zwaną zieloną salę gimnastyczną. Nie ukrywam, że również rodzice zaczęli mnie cenić, do tego stopnia, że gdy w tym roku miałam objąć klasę I, zaczęli zabiegać o umieszczenie swoich dzieci w moim oddziale. 1 września mogłam tylko z bólem serca obserwować jak do mojej klasy wchodzi inna nauczycielka. Czuję się zupełnie zdegradowana. Zostałam sama z czwórka dzieci, wszystkie w wieku szkolnym. Gdyby nie przyjaciele nie wiem, jak bym sobie poradziła. Pożyczają pieniądze nie pytając kiedy zwrócę.

EWA ŚWIĄTEK (SP nr 9, 14 lat pracy):

— Cała rozgrywka o nas toczy się poza naszymi plecami. Nikt nas nie pytał, na przykład, o to, w jakich placówkach chcemy pracować. Nie-

które je rozwiewają — podkreśla wicekurator Tadeusz Wicki.

Karta Nauczyciela (art. 98 ust. 1) odsyła w takich przypadkach do kodeksu pracy, w którym artykuł 23 określa jednoznacznie, że w razie przejścia zakładu pracy w całości lub w części przez inny zakład, staje się on stroną w stosunkach pracy z pracownikami przejętego zakładu. Stąd przejście oddziałów przedszkolnych — w tym przypadku części zakładu, jakim jest szkoła — obliuguje Zarząd Miasta do przejścia zatrudnionych w tych oddziałach nauczycieli.

Wykładnia ta wcale nie jest naszym wymysłem. Byłem w tej sprawie z kuratorem Bulandą w Biurze Prawnym Ministerstwa Edukacji Narodowej i konsultowaliśmy się z ekspertami — dodał Tadeusz Wicki, odrzucając w ten sposób zarzuty, że jakoby upierał się przy swoim zdaniu ze względów ambicjonalnych.

Prawnicy z Zarządu Miasta Tarnowa są jednak odmiennego zdania. Uważają, że artykuł 105 Ustawy o sys-

to (tj. 1992—93) będą przejęci do pracy przez jednostki organizacyjne miasta. Wiceprezydent Słomka jeszcze dziś nie umie ukryć irytacji.

— Jak można żądać, abyśmy wzięli już w marcu ilu nauczycieli zatrudnimy od września, skoro nabór do przedszkoli odbywa się w maju, a faktycznie do końca sierpnia?

W ten sposób rozpoczęły się niesnaski między Zarządzeniem Miasta a kuratorem oświaty. Władcom gminy Tarnów nie podobało się, że kurator i dyrektorzy szkół prowadzą działania — jak czytamy w jednym z pism — „co najmniej niezrozumiale, informując nauczycieli klas zerowych o zmianie pracodawcy, dokonując jednostronnych przeniesień, wstrzymując nauczycielom wypłaty wynagrodzeń itp.”

W kwietniu wiceprezydent Słomka pisze do kuratora Bulandy: „...z przykrością muszę stwierdzić, że (...) w całej sprawie przejścia przez gminę oddziałów jedyną ważną dla kuratorium rzeczą jest przejście 59 nau-

Wysłane zostały one już w pierwszej dekadzie września. Nauczycielki skierowały także sprawę do Rejonowego Sądu Pracy w Tarnowie. Jedną ze zwolnionych nauczycielek, Maria Kumorek, przyjechała na plenum ZG ZNP i w obecności szefów resortu, Zdobystawa Flisowskiego i Kazimierza Marcinkiewicza, opisała położenie swoich koleżanek („Głos” nr 41 z 11 X br.). Do ostrzejszych form protestu, na przykład strajku okupacyjnego lub pikietowania kuratorium czy Urzędu Miasta, nauczycielki jak dotychczas nie uciekły się.

Wciąż mamy nadzieję, że sprawa zakończy się szczęśliwie. Pewne symptomy tego już są. Ponieważ oczekiwania na wyrok sądu przedłużają się, kuratorium postanowiło wypłacać nauczycielkom „pożyczki” z funduszu mieszkaniowego i socjalnego, po 1,5 mln zł miesięcznie. W październiku skorzystało z nich ponad 20 pań. „Pożyczki” pójdą w poczet zaległych pensji. Ze będą one musiały być wypłacone, nikt w Tarnowie nie wątpi. Bój idzie tylko o to, kto je będzie musiał wypłacić: kuratorium czy Zarząd Miasta. Także o to, kto — gdy zajdzie konieczność zwolnienia nauczycielek — poniesie koszty odpraw. Pomoc finansowa nadeszła też z Warszawy. Zarząd Główny ZNP przekazał nauczycielkom z Tarnowa na zapomogi 10 mln zł — mówi Zofia Buryło.

W pomyslnie zakończeniu sprawy wierzy także wojewoda tarnowski, Jerzy Orzeł, który do ostatnich dni sierpnia pełnił rolę mediatora. Niestety, zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym nie mógł Zarządowi Miasta narzucić żadnej decyzji, ponieważ gminy są samorządne i autonomiczne — twierdzi. Jego zdaniem są dwie przyczyny konfliktu w Tarnowie: luki prawne i powszechna bieda w oświacie.

Ala to żadne pocieszenie dla nauczycielek, które pozbawiono pracy, środków do życia i którym wyrządzono krzywdę moralną. Bo za prawny bałagan, umożliwiający dowolność interpretacji na szkodę ludzi ktoś inny, a nie pracownik musi odpowiedzialność. Skandal w Tarnowie niestety to nie wyjątek. Czy ktoś z tego wyciągnie wreszcie wnioski?

WITOLD SALAŃSKI

PS. Tuż przed oddaniem artykułu do druku (26 października) zadzwoniłem do Tarnowa. Dowiedziałem się, że właśnie tego dnia w Rejonowym Sądzie Pracy zapadł pierwszy wyrok w sprawie trzech nauczycielek klas „zerowych” ze Szkoły Podstawowej nr 23, stwierdzający, że pracodawcą ich jest Urząd Miasta. Sąd w Tarnowie powołał się na wykładnię prezentowaną przez Najwyższy Sąd Administracyjny, który trzy dni wcześniej orzekając w analogicznej sprawie, stwierdził że w tym przypadku ma zastosowanie art. 23 kodeksu pracy. Zatem Urząd Miasta w Tarnowie przejmując oddziały przedszkolne ze szkół powinien przejąć także zatrudnione w nich nauczycielki. Sprawy następných nauczycielek będą rozpatrywane w najbliższych dniach. Wyrok sądu Rejonowego nie jest prawomocny.

(VIS)

ODRZUTKI Z TARNOWA

konieczności każdej z nas musi odpowiadać praca w przedszkolu. Zarówno kurator, jak i prezydent — gdy rozmawiamy z nimi osobno — są dla nas życzliwi. Ale gdy prosimy o konkretne decyzje, to rozkładają ręce i zrzucają odpowiedzialność — kurator na prezydenta, a prezydent na kuratora. Gdyby znalazł się ktoś władny i postawił im ultimatum, na przykład zagroził niewypłaconiem pensji, to z pewnością znaleźliby rozwiązanie w ciągu paru dni.

S PRAWA tarnowskich zerówek ciągnie się już prawie rok. Jeszcze w grudniu ub.r. kurator oświaty, Roman Bulanda, zwrócił się do prezydenta Tarnowa oraz burmistrzów i wójtów województwa tarnowskiego z przypomnieniem o „konieczności uregulowania z dniem 1 stycznia 1992 roku stosunku pracy nauczycielek oddziałów przedszkolnych”. W odrębnym piśmie do prezydenta Tarnowa nie omieszczał podkreślić, że Zarząd Miasta przejmując do prowadzenia oddziały przedszkolne, obowiązany jest jednocześnie do przejścia nauczycieli uczących w tych oddziałach.

— Przecież artykuł 105 ustawy o systemie oświaty mówi wyraźnie — „zadanie własne gmin w zakresie prowadzenia przedszkoli (...) staje się zadaniem obowiązkowym z dniem 1 stycznia 1992 r.”. Jak można zadanie to wykonywać bez nauczycieli? Gdyby zrodziły się tu jakieś wątpliwości, to przecież istnieją inne przepisy,

temie oświaty mówi tylko o przejściu zadania z czego nie wynika obowiązek przejmowania przez gminę od szkół jakichkolwiek składników majątkowych czy pracowników. Kuratorium powołuje się niestudnie więc na artykuł 23 kodeksu pracy, ponieważ nie można utożsamiać pojęcia „przejście obowiązków” z pojęciem „przejście zakładu pracy”. Poza tym o tym, kto ma pracować w placówkach samorządowych decyduje samorząd, o czym mówią odrębne przepisy, chociażby Ustawa o samorządzie terytorialnym.

Z powodu tak odmienną interpretacji prawa, rozmowy kuratorium z Zarządzeniem Miasta w sprawie rozwiązania problemu nauczycielek klas zerowych od początku toczyły się jak po grudzie. W styczniu przynajmniej ustalono (13 stycznia br.) że dla dobra dzieci „zerówki” pozostaną w szkołach do końca roku szkolnego 1991—92 „w dotychczasowym systemie organizacyjnym”. Również nauczyciele tych klas zostaną w szkołach, zaś wszelkie koszty będą refundowane przez Zarząd Miasta.

Sprawa została więc niejako zawieszona do 1 września. Kuratorium jednak żądało gwarancji, że i po 1 września nauczycielki „zerówek” pozostaną na garnuszku Zarządu Miasta, przechodząc z jeszcze kuratorskich szkół do już samorządowych przedszkoli. Dlatego wystąpiło o podanie do końca marca br. liczby nauczycieli wychowania przedszkolnego, którzy począwszy od nowego roku szkolnego

zyczeli zatrudnionych w prowadzonych przez szkoły oddziałach zerowych”.

— Wcale nie twierdzimy, że wszystkie nauczycielki muszą być zatrudnione w przedszkolach prowadzonych przez gminę Tarnów — wyjaśnia wicekurator Wicki. — Uważamy jednak, że Zarząd Miasta powinien je przejąć i jako pracodawca rozstrzygnąć, które zaangażować, a które zwolnić. Sądze, że okazaliśmy dobrą wolę proponując prezydentowi 50-procentowy udział w kosztach odpraw dla zwolnionych nauczycielek.

Zarząd Miasta jednak nie przyjął tej propozycji. Obydwie strony jeszcze bardziej usztywniły stanowiska i obstają przy nich do dzisiaj. W tej sytuacji nauczycielki postanowiły szukać rozstrzygnięcia, sprawiedliwości, na własną rękę. W pierwszym odruchu zwróciły się o pomoc do ZNP.

Prezes Zarządu Oddziału ZNP w Tarnowie, Zofia Buryło, już w styczniu zwróciła się do prezydenta miasta z apelem „aby na reorganizacji oddziałów przedszkolnych nie ucierpiały małe dzieci jak również nauczyciele z nimi pracujący”. Gdy więc 1 września pojawiła się u niej pierwsza grupa zdesperowanych nauczycielek, natychmiast wraz z prezesem Zarządu Okręgu ZNP, Januszem Bemem, podjęła interwencję u kuratora i prezydenta miasta. Zarząd Oddziału udzielił wszelkich porad prawnych, pomógł też w redagowaniu pism, między innymi do rzecznika praw obywatelskich oraz tarnowskich postów.

Oni, z rady gminy, chcieli się podliznąć — mówi Maria Cieślak.

— My nawet nie wiemy co to byli za ludzie, jacyś działacze komunistyczni. A wójt ani nie przedstawił ich historii, ani przeszłości. On robił taką politykę, zmieniał ulice, a jak ktoś się pytał, to mówił, że mu „Solidarność” kazała. Myśmy z tym nie występowali, on nas chciał ubiec czy co? — kończy przewodnicząca koła PC.

Przypadkowo napotkany ksiądz prawosławny z zaprzyjaźnionej parafii na pytanie co myśli o takiej dekomunizacji zapytał:

— Czy oskarżyłby pan swoich rodziców? Oni próbują wyrwać własne korzenie.

— Ten konflikt ciągnie się od kilkunastu lat. Jako nauczyciel pracowałem z panią Parchomienko, była moją koleżanką. Popelniła nadużycie w Zasadniczej Szkole Rolniczej, chciała mnie zmusić do składania fałszywych zeznań. Nie zgodziłem się i to nas poróżniło. Darowano jej karę, objęła ją amnestia, zwróciła szkole pienią-

dze, ale komisja dyscyplinarna przy kuratorium ukarała ją naganą z ostrzeżeniem. W 1986 roku chciała zostać dyrektorką Szkoły Podstawowej w Milejczycach, ja nie wyraziłem na to zgody — to ją też bardzo ubodło — podsumowuje z kolei wójt Bortniczuk.

Wyjeżdżając z Milejczyc przeczytałem w gazecie: „Winni są wszyscy, mniej lub bardziej, wyjąwszy tych, którzy cierpieli w więzieniach i na katorze. Nawet ci, którzy byli wolni i zrobili wszystko, co mogli zrobić, byli, w mniejszym stopniu, jednak winni. Nie trzeba szukać winnych. Szukanie winnych kończy się zawsze źle. Natomiast trzeba szukać winy w sobie samym, ale ludzie tego nie robią. (...) Człowiek jest tak skonstruowany, że chce zemsty, chce zobaczyć poniżenie — wtedy jest zadowolony. Lecz to jest nieludzkie.”

Czy ludzie w Milejczycach stać na trochę refleksji? Milejczyce wsi spokojna, wsi wesota...?

MAREK KOZUBAL

ROBAK KONFRONTACJI

CD ZE STR. 5

— Przecież to jest parodia dekomunizacji — mówi z kolei wójt. Chcąc przeprowadzić dekomunizację najpierw trzeba zdekomunizować Komitet Obywatelski, a potem mnie...

Lidia Pachwicz (skarbnik gminy) ze zgrozą mówi o tym, co dzieje się w Milejczycach.

— Ludzie skaczą sobie do oczu. A wszystkiemu winien jest Komitet Obywatelski, który nie przebiega w środkach w swoich atakach na Boga ducha winnego wójta Bortniczuka. Chcą w ten sposób odegrać się za przegrane wybory.

— Wiesz jest po naszej stronie, bo jak może być inaczej, gdy ci z komitetu piszą o Milejczycach, że jest ostoja stalinizmu — dodaje Lidia Pachwicz.

Wydaje się jednak, że społeczność Milejczyc nie jest zainteresowana drążącym wieś robakiem konfrontacji. Nie interesuje ich przynależność partyjna lokalnej elity władzy, ale sprawność funkcjonowania urzędu, załatwiania ich spraw. W czasie wizyty we wsi rozmawiałem z kilkunastoma osobami, mają oni różny stosunek do KO i wójta, chociaż wydaje się, że ten drugi im „nie przeszkadza”.

— Ten wójt to giupek, jak ja bym był tyle lat u władzy, to bym wybudował dom sobie i dzieciom, a on — w kurniku mieszka, bardziej dba o innych niż o siebie — podsumowuje zarzuty wobec wójta wprawdzie lekko podпиты, ale rodowity mieszkaniec Milejczyc.

KORZENIE

Jednak to nie jest wszystko. Konflikt ten pogłębiany i komplikowany jest przez lokalną „wojnę o ulice”.

Prawie dwa lata temu Rada Gminy podjęła decyzję o zmianie nazw ulic: lokalnych działaczy partyjnych oraz oficera Armii Czerwonej zastąpiły określenia neutralne. Komitet Obywatelski „S” ostro zaprotestował przeciwko tej zmianie. Okazało się bowiem, że „swoją” ulicę stracił także teść pani Haliny Parchomienko. Zdaniem wójta — oficera polityczny Armii Czerwonej, który w 1939 roku brał udział w agresji na Polskę (jak napisał wójt w pismach do ministerstwa).

— Ulice były nazwane od tych, którzy byli stąd i zginęli w walce domowej — mówi Cezary Okuniewski. Myśmy zaprotestowali, bo ci ludzie w coś wierzyli, o coś walczyli. Borowik, Michnowski, Januszewicz — owszem, byli działaczami PPR, ale wójt nie miał moralnego prawa zmieniać nazw ulic. Ich rodziny żyją — dodaje Lilianna Gładzka.

W SIELPNI...

Na 3-dniowe szkolenie zjechali do Sielpni emerytowaną Pracownicy Oświaty woj kieleckiego, kierujący sekcjami emerytów i rencistów przy zarządach oddziałów ZNP. Inicjatorem i organizatorem tego spotkania był Zarząd Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP, któremu przewodniczy Maria Szymkiewicz. Dużą pomoc organizacyjną okazał seniorom Zarząd Okręgu ZNP z Andrzejem Łyczakiem na czele.

Pobyt w Ośrodku Wczasowym ZNP „Bel-ferek” był bardzo pożyteczny. Przemysłany, dostosowany do potrzeb uczestników program powodował, że świetlica zawsze pełna była słuchaczy. Nie mogło być inaczej, skoro organizatorzy zadbałi o udział takich autorytetów, jak: prezes ZG ZNP — Jan Zaciura, przewodniczący Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów — Adam Fusch, dyrektor Zakładu Usług Socjalnych przy Kuratorium Oświaty — Janusz Gutwiński, kierownik wydziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — Krzysztof Staniec i oczywiście wspomniany wyżej prezes ZO ZNP — Andrzej Łyczak.

Dużo uwagi poświęcono sprawom związanym z działalnością sekcji. Uznając, że znajomość przepisów jest podstawą dobrej pracy tych ogniw związkowych, analizowano odpowiednie dokumenty. Bardzo cenna w czasie tego spotkania była wymiana doświadczeń w zakresie stosowanych form pracy. Godna najwyższego uznania jest działalność opiekuńcza nad ludźmi chorymi i samotnymi.

Na rozrywkę czasu było niewiele. Zamiast planowanego ogniska był wieczór pieśni, żartu i poezji, głównie własnej. Swą poezją zaimponowała wszystkim najmłodsza uczestniczka szkolenia — Marianna Sasińska ze Skarżyska. Piękny popis dał chórek emerytek z Kielc „Radość Jesieni”. Świetnym konferansjerem tego wieczoru była Leokadia Herudzińska z Końskich.

Uczestnicy szkolenia odwiedzili też Muzeum Hutnictwa Staropolskiego w Sielpni.

MARIA SZYMKIEWICZ
przew. Okręgowej Sekcji

... I MUSZYNIE

Okręgowa Sekcja Emerytów i Rencistów Związku Nauczycielstwa Polskiego w Rzeszowie od wielu lat organizuje kurso-wczasy dla przewodniczących i aktywnych oddziałowych sekcji emerytów i rencistów. W tym roku zorganizowano je w Muszynie-Zdroju we wrześniu.

Do Muszyny 41-osobowa grupa działaczy związkowych wyruszyła autokarem. Rzeszów pożegnał nas strugami deszczu, Muszyna powitała piękną słoneczną pogodą. Zostaliśmy zakwaterowani w ładnym, nowoczesnym DW „Henryka”. Mieszkaliśmy w pokojach jedno, dwu i trzyosobowych z łazienkami, balkonami, z których rozciągała się piękna panorama Muszyny.

W ramach zajęć związkowych odbyły się spotkania: z przedstawicielką Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów Anną Uhl oraz z przedstawicielami Zarządu Oddziału ZNP w Muszynie. Obydwa spotkania pozwoliły dokonać wymiany doświadczeń i poszerzyły naszą wiedzę na temat pracy Związku w różnych środowiskach.

Ponadto podczas zajęć związkowych uzyskaliśmy wiele cennych informacji o działalności Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów i jej walce o potrzeby oświaty oraz bytu nauczycieli czynnych i emerytów.

Czas wolny przeznaczaliśmy na zwiedzanie Muszyny i uroczych zakątków jej okolic. Naszym przewodnikiem po ziemi muszyńskiej obok kulturalno-oświatowego był Eugeniusz Filipek, który jest zapalonym turystą i znawcą szlaków górskich.

Dużo najprzyjemniejszych należała przejażdżka bryczkami wzdłuż doliny Popradu. Obok działalności związkowej, turystycznej rozwijało się życie kulturalne, którego organizatorką była Czesława Stachurska-Borowiec. Największą atrakcją dla nas emerytów z różnych zakątków ziemi rzeszowskiej było uczestnictwo w XXVI Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy pod dyrekcją Bogusława Kaczyńskiego.

Niezapomniane wrażenia i emocje przeżyliśmy podczas oglądania naszej narodowej opery „Halka”, Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” oraz spotkanie z gwiazdą wieczoru Violetta Villas.

Dla nas emerytów pobyt w Muszynie był

dużym wydarzeniem, które wyrwało nas z szarości życia codziennego i samotności, niekiedy tak przykry dla ludzi podeszłego wieku. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Kuratorium Oświaty w Rzeszowie oraz Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów z jej prezesem Józefem Kaszubą — za darowanie nam dwóch słonecznych tygodni, miłego i czynnego wypoczynku w okresie „złotej jesieni” naszego życia.

JÓZEF KASZUBA
przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP

MAM WĄTPLIWOŚCI

Pomysł budowy pomnika uczestników „Tajnego Nauczania” jest w zasadzie szlachetny i godny poparcia, ale... budzi we mnie refleksje.

Jesteśmy świadkami wznoszenia i burzenia pomników, zależnie od kierunku „wiatru historii”, nie będą ich wyłączała, bo zajmuje się tym prasa... Takie „zabawy” są w naszej sytuacji gospodarczej zbyt kosztowne. Według mnie najbardziej sensownym pomnikiem, jeśli już ma stać, byłby internaty czy bursy przy wyższych uczelniach, dostępne dla uzdolnionej, a pozbawionej ze względów materialnych możliwości zdobywania wiedzy, młodzieży z całego kraju. W Warszawie do tego celu można by przystosować jakąś część Pałacu Kultury, z którym nie wiadomo co zrobić, a w innych miastach, np. dawne domy partii.

Jednak w obecnej dobie, gdy nikt za nic nie odpowiada i nikt z niczego nie jest rozliczany, mam wątpliwości, czy „strumień społecznej ofiarności” przy takiej nadarzającej się okazji nie zostanie skierowany do prywatnych kieszeni aferystów, skąd już żadna siła ich nie wydobędzie.

Moje obawy mają też inne źródło. Otóż zastanawiam się, czy w terenie czasem zbyt lekko działacze związkowi nie wydają organizacyjnych pieniędzy. Swego czasu zetknęłam się właśnie z trwonieniem związkowych funduszy. Choć przeciwstawiłam się temu energicznie, to efekt był żaden, a jeszcze dostałam „po krzyżu”. A może to tylko moje nieuzasadnione obawy?

J. K.

(nazwisko i adres znane redakcji)

W SPRAWIE ETYKI

Opublikowany w Polsce najnowszy Raport Rady Klubu Rzymskiego „Pierwsza rewolucja globalna” (1992) nadaje wysoką rangę edukacji etycznej. W raporcie stwierdza się konieczność „ogólnosiłowej mobilizacji postaw etycznych” (s. 176). Wskazuje się również, że „Podejście etyczne nie było dotąd — mówiąc ogólnie — przedmiotem wielkiej troski decydentów politycznych i gospodarczych” (s. 237).

Problematyka etyczna dominowała ostatnio na sesjach Sejmu RP. Konieczność edukacji etycznej konstataowały również publikacje wcześniejsze. Zasadne jest więc pytanie, co w sprawie edukacji etycznej czynią władze szkolne Polski?

Ponieważ zarządzanie w sprawie nauczania religii już obowiązuje, a programu etyki jeszcze nie ogłoszono, koniecznością jest rozpoczęcie zajęć z etyki na podstawie programów autorskich przysięgłych nauczycieli.

W zaistniałej sytuacji apeluję do ZNP o opublikowanie też programowych z etyki, ułatwiających nauczycielom opracowanie programów autorskich adekwatnych dla środowisk, w których będą pracować. To przecież działacze ZNP byli ówczesnymi etyki niezależnej. ZNP powinien i teraz wesprzeć rozpoczęcie zajęć z etyki, skoro zaistniało zielone światło w tej sprawie. Wsparcie to jest konieczne wobec marginesowego potraktowania etyki w zarządzeniu w sprawie nauczania religii.

Uczyńmy edukację etyczną ważnym zadaniem nowego roku szkolnego. Chociaż w tej sprawie nadażamy za światem.

CZESŁAW BRUDNIK
Świnoujście

LEKARZ CZY PIELEŃNIARKA?

Z zainteresowaniem czytam artykuły dotyczące szkolnej służby zdrowia. Jako hi-

gienistka pracuję bowiem od 4, a jako pielęgniarka od 26 lat. Muszę stwierdzić, że mam inne zdanie co do obecności lekarzy w gabinetach szkolnych niż Redakcja. Uważam, że pomysł wyprowadzenia ich ze szkół był dobry.

Lekarze w szkole i ich praca była fikcją. Pracowali po 3—4 godziny tygodniowo. Niejeden raz w nawale obowiązków w szpitalach i przychodniach nie pojawiali się w szkole tygodniami. Przygotowanie całej pracy i dokumentacji tak bilansowej jak szczepiennej spadało na barki higienistek. Przybicie pieczętki lekarskiej dopełniało opracowanie kart, bo tylko dobra pielęgniarka zna swoje dzieci; ich wady i zalety. Pierwszej pomocy przy zranieniach, omdleniach, nagłych zachorowaniach udziela pielęgniarka — kierując do lekarzy w poradniach lub zawiadamiając rodziców, aby odebrali chore dziecko ze szkoły lub wzywając pogotowie.

Z brudem i wszawicą, która w ogóle pod koniec XX wieku nie powinna mieć miejsca, walczyły same, wstydząc się za rodzinny zaniedbane. Wykrycie natomiast dzieci z tak zwanych grup dyspenseryjnych też kontroluje pielęgniarka, a o ich leczeniu (wady wzroku, postawy itp.) powinni dbać rodzice. Oni też chodzą do odpowiednich specjalistów, kupują okulary, aparaty ortopedyczne, starają się o sanatoria. Pozostaje kwestia szczepień ochronnych. Moim zdaniem powinny być one zorganizowane tak jak dla dzieci do lat 7. Czyli miejskie, rejonowe, gminne punkty szczepień, gdzie pielęgniarki lub rodzice mogliby doprowadzić dzieci do lat 18 według kalendarza szczepień.

Nieprawdą jest, że chociaż raz w roku dziecko miało kontakt z lekarzem, bo nie był on w stanie dotrzeć do wszystkich. Na przykład w mojej szkole jest 940 uczniów, a lekarz był we wtorek od 8 do 11. Nauczyciele też wołają korzystać z lekarzy rejonowych. Na marginesie mówiąc, nie mogłabym pisać dla nich recept ani wydawać zwolnień L4, trzeba było szukać fikcyjnego ucznia. To bzdura, że uczniowie będą mieć gorzej, w szkolnych gabinetach wystarczą higienistki ale doświadczone, po odpowiednich kursach, lubiące dzieci i pracę z nimi. Najlepiej te, które same mają dzieci, znają uczucia macierzyńskie, wykonują tę „robotę” od serca.

Spółczesność mamy na tyle świadome, że specjalizacja w tym zakresie (samiych pielęgniarek szkolnych) powinna wejść w życie, a wszystko będzie dobrze.

DANUTA KAWA
pielęgniarka dyplomowana
Szkoła Podstawowa nr 2
Gorlice

15 lat Klubu b. Nauczycieli
Tajnego Nauczania w Koszalinie

„DLA NICH
— OJCZYZNĄ BYŁ
JĘZYK I MOWA...”

We wrześniu 1992 r. w Koszalinie i Kołobrzegu odbyły się uroczystości z okazji 15 lat działalności Klubu Bytych Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie.

Zapoczątkowała je sesja popularnonaukowa w Bibliotece Wojewódzkiej w Koszalinie, na którą przybyło ponad 50 nauczycieli z całej Polski, którzy w okresie ostatniej wojny z narażeniem życia, prowadzili tajne nauczanie. Przybyli też uczniowie z tamtych lat... Wszyscy zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli władz i instytucji, m.in. senatora Jerzego Madeja, sekretarza Zarządu Głównego ZNP Annę Zalewską, prezydenta Koszalina Bogdanę Krawczyka, sekretarza gen. Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Stefana Napierałę, koszalińskiego kuratora Stanisława Polańczyka, Adama Zygmunta wiceprezesa ZO ZNP.

Z pięknym, krótkim koncertem muzyki dawnej wystąpił znany koszaliński Zespół „Crescendo” pod kierunkiem Dariusza Szczepiewskiego. Kwiatami obdarowano Marię Hudymową, twórczynię ruchu bytych nauczycieli tajnego nauczania w Polsce i prezesa Klubu w Koszalinie.

Z referatem „Tajne nauczanie w okresie okupacji w Polsce i jego znaczenie” wystąpił Michał Pyszko. Referat „15 lat działalności Klubu Bytych Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie” zaprezentowała Maria Hudymowa. Nauczyciele tajnej oświaty są obecnie zrzeszeni w kilkudziesięciu klubach w całej Polsce. Starają się

dać satysfakcję moralną swym kolegom, nieść pomoc socjalną, a przede wszystkim utrwaląc wśród młodych historię tego fenomenu oświatowego nie mającego nigdzie indziej precedensu. W żywej dyskusji wystąpiło kilkanaście osób, m.in. Bronisław Wierszycki, Maria Grabowska, Maria Ulicka, Anna Zalewska, Stefan Napierała, Stanisław Polańczyk. Przekazywano swe wspomnienia i doświadczenia, zgłaszano propozycje i wnioski, a także przedkazywano podziękowania i wyrazy uznania dla weteranów tajnej oświaty.

Po południu odbył się uroczysty apel i złożenie kwiatów pod pomnikiem Tajnej Oświaty przed szkołą im. Polskich Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie. Na pomniku tym widnieją w brzoście znamienne słowa Juliusza Słowackiego: „Dla nich — Ojczyznę — był język i mowa...” Gościom zaprezentowano zbiory szkolnego Muzeum gromadzącego wszystko, co związane jest z tajną oświatą. Są tu liczne zaświadczenia, okupacyjne matury, wydawnictwa, a nawet prace dyplomowe i magisterskie o tamtych tragicznych latach. Z kolei młodzież wystąpiła ze wzruszającym i żarliwym programem słowno-muzycznym, opartym na wspomnieniach nauczycieli i uczniów z lat wojny i okupacji oraz prozy i poezji poświęconej tamtym straszliwym latom... Oklaski były gorące, a w oczach wielu starych i młodych były łzy wzruszenia...

Drugiego dnia uczestnicy uroczystości przejechali piękną trasą nadmorską przez Mielno, Sarbinowo, Gąski, Ustronie — do Kołobrzegu. Zwiedzili tam Zespół Szkół Zawodowych im. Emilii Gierczak, tamtejszą Izbę Tradycji oraz odbyli serdeczne spotkanie z młodzieżą i nauczycielami. Były piękne występy młodzieżowe, liczne wspomnienia i pytania, wspólne śpiewy i gorące podziękowania.

Z kolei uczestnicy uroczystości udali się na Cmentarz Wojenny w Kołobrzegu-Zieleniowie, gdzie złożyli kwiaty pod pomnikiem żołnierzy I Armii WP i pod obeliskiem na kwaterze żołnierzy AK. Zwiedzili też Muzeum Oręża Polskiego, gdzie oprowadził ich dyrektor dr Hieronim Kroczyński. Obejrzel też bazylikę katedralną z XIV w. oraz niektóre obiekty i zabytki Kołobrzegu. Żegnano się późnym wieczorem wspólnym śpiewem: „Używa szybko życie...” i życzeniami wielu podobnych spotkań. Wszyscy uczestnicy wyrazili wdzięczność i uznanie organizatorom i przedstawicielom władz za gościnność, serdeczność i życzliwość.

BERNARD KONARSKI
Koszalin

ŻARTY, ALE Z UMIAREM

Na temat mizerności nauczycielskiego stanu wypisano wiele długopisów dziennikarskich... Nawet ostatnie „wyrównania” nie sprawiły, że nauczyciele poczuli się — do wartościowani, szczególnie w porównaniu z różnego rodzaju — handlarzami bazarowymi. Dziennikarze, może w dobrej intencji, nadal uznają nauczycieli za największych biedaków III Rzeczypospolitej! Traktowni są na „poziomie” bezrobotnych biorących zasiłki, tyle tylko że... pracują! Oto, „Dziennik Pojezierza” w nr. 146 z 15—18.10.1992 r., a więc na drugi dzień po święcie nauczycielskim — „Dniu Edukacji Narodowej” — ruszył „konceptem” z takim stwierdzeniem: „Sklepy z odzieżą na wagę otrzymamy drugą, poza oficjalnym szyldem, nazwę: »Sklepy dla nauczycieli».

Nikommu ujmy nie przynosi dokonywanie zakupów w sklepach z odzieżą „na wagę”, ale dlaczego nazywać je — „nauczycielskimi”? Wszelkie tego rodzaju „dowcipy” o biedzie nauczycielskiej nie służą poprawie naszej społecznej sytuacji w środowisku. Proszę zamieścić ten mój głos, bo tego rodzaju głupich dowcipów na temat nauczycieli — krąży wiele po szpaltach różnych pism! Czy my jesteśmy temu winni, że zarabiamy tyle, ile zarabiamy?

WIESŁAW CZERMAK-NOWINA
Lidzbark Warmiński

O groźbie likwidacji ostatniej resortowej placówki naukowej — Instytutu Badań Edukacyjnych — z prof. dr. hab. MIROSŁAWEM SZYMAŃSKIM, dyrektorem instytutu, rozmawia Jerzy Kraśniewski.

OCENI HISTORIA?

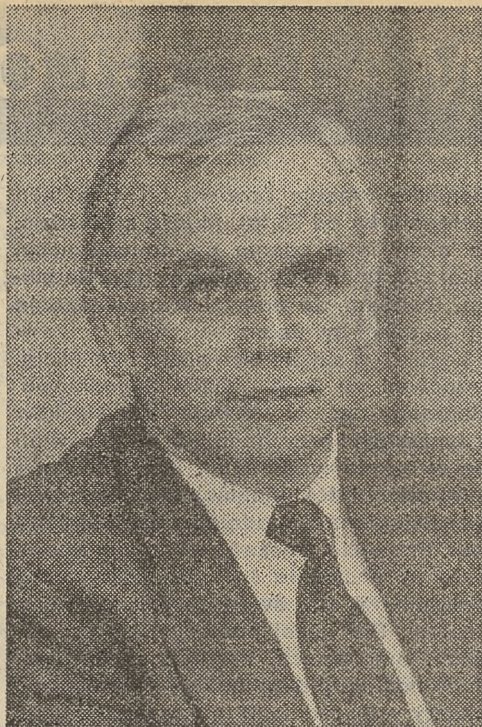
— Wprawdzie dotkliwy brak pieniędzy dotąd nie sparaliżował całkowicie działań dwukrotnie już okrawanego zespołu, ale oczywiście, iż na dalszą metę tak się pracować nie da. Czy przez pół roku coś się w IBE zmieniło?

— Niestety, zmiany są niekorzystne. Przed trzema laty wystartowaliśmy w przychylnym klimacie, pełni nadziei, że powstaną możliwości wykonywania nowych badań. Tymczasem i w otaczającej nas atmosferze, i w warunkach pracy pojawia się coraz więcej zagrożeń. W tym roku te ostatnie zaczęły przeważać.

Przed kilkoma miesiącami zostaliśmy zobowiązani przez Komitet Badań Naukowych do opracowania kolejnego wariantu restrukturyzacji instytutu. Miała ona pozwolić na prowadzenie skutecznych badań za znacznie mniejsze pieniądze, nie gubiąc przy tym priorytetów, chroniąc młodą kadrę, utrzymując jakże potrzebną współpracę z zagranicą.

Było to zadanie bardzo trudne, ponieważ otrzymaliśmy z KBN zaledwie 26 proc. funduszu potrzebnego na utrzymanie placówki w tym roku. Zrozumiałe, że musieliśmy dokonać kolejnej redukcji pracowników, zmniejszenia zakresu prowadzonych badań. Wszystko po to, aby jednak wykonywać podstawowe prace. Uważam, iż uwzględniliśmy wszystkie sugestie KBN.

Ostatnio ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, iż kierownictwo resortu wycofało z KBN nasz projekt przekształceń, co uniemożliwia uzyskanie funduszy na dokonanie zmian i dalszą pracę. Przyczyną nam nie podano. Dodam, iż projekt ten uzyskał pozytywną opinię poprzedniego kierownictwa MEN.



— W ostatnim półroczu odnotowaliśmy na łamach „Głosu” szereg zapowiedzi różnego typu zmian w polskim systemie edukacyjnym. Trudno je sobie wyobrazić bez naukowego wsparcia. Czy instytut otrzymał jakieś zlecenia w minionych miesiącach upływającego roku?

— Instytut pracuje według planu trzyletniego. Uplywa drugi rok jego realizacji. Ten plan i na początku, i po dwunastu miesiącach był pozytywnie opiniowany przez resort.

Zarazem pragnę podkreślić, że ministerstwo zwraca się do nas ponadto z różnymi sprawami dotyczącymi reformy oświaty, ale są to, ze zrozumiałych względów, kwestie szczegółowe. Na przykład minister Stelmachowski zwrócił się w czerwcu z prośbą o opracowanie raportu na temat organizacji matur w różnych krajach Europy. Ta doraźna ekspertyza została wykonana. W sumie nie było sprawy zgłoszonej przez MEN, która nie uzyskała opinii naukowej instytutu.

Mówiłem o szczegółach, tymczasem wiadomo, że istnieje wiele problemów podstawowych dla oświaty, takich jak na przykład kształt ustawy sejmowej o systemie oświaty, kierunki reformy szkolnictwa ogólnokształcącego, zawodowego, zmiana modelu systemu kształcenia nauczycieli, doskonalenie dyrektorów szkół. Sądzimy, że tego typu instytut resortowy, zajmujący się badaniami podstawowymi, powinien być zapraszany choćby w charakterze konsultanta. Tymczasem możliwości nasze nie były wykorzystywane.

— Prawie wszyscy członkowie kierownictwa MEN wiele mówią o tragicznym stanie szkolnictwa zawodowego. Czy w tej sprawie zwracano się do instytutu?

— Kilkakrotnie deklarowaliśmy chęć rozszerzania badań w tym zakresie. Mamy w zespole

kilkiliczących się w kraju specjalistów, którzy zajmują się tą problematyką. Instytut ma spore doświadczenie w prowadzeniu prac zespołowych przy współudziale innych ośrodków. Nie otrzymaliśmy zlecenia na rozszerzenie tego typu badań, ani na koordynację prac w tej dziedzinie.

— W kręgach akademickich panuje zaniepokojenie stanem kształcenia nauczycieli oraz możliwościami doskonalenia aż około 200 tysięcy pedagogów, którzy, zdaniem nowego ministra, nie są przystosowani do działań w oczekiwanych kierunkach. Ich wykształcenie — jak usłyszałem — mija się z potrzebami szkolnictwa. Czy w tym zakresie instytut prowadzi jakies prace?

— Sytuacja jest podobna jak w wielu innych sprawach. Uwzględniając nasze możliwości proponowaliśmy kilkakrotnie kierownictwu resortu włączenie naszego niemałego potencjału do prac w dziedzinie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Instytut posiada statutowe uprawnienia do takiej działalności w zakresie studiów podyplomowych. Wydaje nam się, że tym samym jesteśmy uprawnieni do kształcenia także na poziomie magisterskim w wybranych dziedzinach. Jednakże wszystkie nasze starania dotyczące uruchomienia na przykład studiów II stopnia napotykały opór Departamentu Kształcenia Nauczycieli oraz innych ogniw decyzyjnych resortu, co nie jest zrozumiałe, zważywszy na istniejące potrzeby.

Wiadomo nam, że w jednym z ośrodków na podobne do naszych studia podyplomowe przyjęło ponad 500 osób, co wielokrotnie przewyższa jego możliwości kadrowe. Mazowieckie Towarzystwo Kultury rozwinęło studia w Warszawie tuż pod naszym bokiem.

— Jak słyszałem — nie za darmo... Wspomniał pan profesor o braku oficjalnej reakcji KBN na propozycję restrukturyzacji Instytutu. Prawdę mówiąc prosiłem o rozmowę także dlatego, iż w trakcie konferencji prasowej w MEN z okazji inauguracji roku akademickiego dziennikarze usłyszeli od wiceministra, Romana Dudy, iż wasza — ostatnia resortowa placówka naukowo-badawcza będzie zlikwidowana. Co panu o tym wiadomo?

— Wiadomo mi nie o zamiarze likwidacji naszej placówki, lecz włączeniu jej do którejś uczelni, najprawdopodobniej Uniwersytetu Warszawskiego. W praktyce oznaczać to będzie likwidację, bowiem w świetle przepisów prawnych nie jest możliwe włączenie takiego organizmu, jak IBE, w strukturę jakiegokolwiek uczelni.

Jakie mogą być tego skutki, pokazują doświadczenia byłego Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego. Z licznych zespołu pozostało tylko osiem osób. Placówka, którą tworzą, nie jest nawet namiastką tego, co było. Niepokoi nas, iż zamierza się reorganizować nasz instytut bez dokonania oceny placówki, bez zasięgnięcia opinii rady naukowej, co jest jej statutowym uprawnieniem, bez konsultacji z zespołem, który składał się z poważnych wysoko wyspecjalizowanych pracowników.

— W przypadku Instytutu Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego kierownictwo resortu zdaje się uniemożliwić wybór rady naukowej, aby nie było potrzeby konsultowania z kimkolwiek fakty likwidacji tej placówki. Na jej miejsce powstało Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego przy — i co zdumiewa — Wydziale Profilaktyki Społecznej, Resocjalizacji i Problemów Społecznych, kierowanego przez panią profesor, która wspomniany instytut likwidowała! Rozmawiałem ze studentami, którzy wywieźli górę książek z wyspecjalizowanej biblioteki na makulaturę. Czy nie obawia się pan podobnego potraktowania waszej placówki?

— Trudno mówić o przeszłości, ponieważ obecnie jest już inne kierownictwo resortu niż poprzednie. Sądzę natomiast, iż warto powiedzieć o tym, co możemy stracić, a ściśnię, co może stracić polska oświata. Poza możliwościami, o których wspominałem, nasz instytut, mimo skromnych możliwości finansowych, potrafił rozwinąć bardzo szerokie kontakty z zagranicą. Realizujemy pięć ważnych programów badań międzynarodowych. Jeden z nich został nam zlecony jako jednostce wiodącej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Mamy przygotować raport o zmianach w systemach oświatowych postkomunistycznej części Europy. Uznano, że nasz instytut jest do tego najbardziej predestynowany.

Dysponujemy biblioteką oraz zbiorem informacji naukowych, z których najstarsze pochodzą z okresu międzywojennego. W sumie ponad 100 tysięcy publikacji. Mamy jeden z najsilniejszych ośrodków naukowej informacji w kraju z szansami nawiązania współpracy z odpowiednią agendą Rady Europy i UNESCO. Instytut Badań Edukacyjnych ma duże osiągnięcia w kształceniu kadr naukowych. W naszej placówce wypromowano dotąd 321 doktorów. Większość z nich to nauczyciele, pracownicy administracji oświatowej, metodycy.

Program badań, który zaprojektowaliśmy, odpowiada, jak uważamy, potrzebom współczesności. Jesteśmy też otwarci i podatni na propozycje i zaspokajanie potrzeb nie tylko resortu. Dlatego wydaje mi się większy sens ma doskonalenie takiej placówki niż rozwiązanie i co za tym idzie — zaprzepaszczenie wielkiego trudu zespołu.

— Nie mogę oprzeć się myśli, że w momencie, gdy zamierzenia resortu staną się faktem, ludzie, którzy podjęli decyzję będą kiedyś odpowiadać li tylko przed historią.

— W tej sprawie ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. I choć wiele wskazuje na to, iż niewiele będziemy mieli do powiedzenia w sprawie losów naszej placówki, to jednak wierzymy, że będziemy mogli nadal w niej pracować. Likwidacja Instytutu Badań Edukacyjnych oznaczałaby znaczne osłabienie badań naukowych na rzecz oświaty. Z całą pewnością byłby to poważny błąd.

— Dziękuję za rozmowę.

Fot. Jan Bałana

PAN BÓG W SZKOLE

Sytuacja jest rodem z Księgi Hioba. Jak wszyscy wiedzą początek tej księgi to przedziwna sytuacja, gdy Pan Bóg zgadza się oddać szatanowi najsprawiedliwszego ze sprawiedliwych, tytułowego Hioba, aby sprawdzić, jak długo Hiob nie wyrzeknie się Boga i jak długo będzie mu ufał. Oczywiście w zakończeniu Księgi Hiob ma wynagrodzone wszelkie swe cierpienia, ale „środek” jest dość okrutny. Takie było przynajmniej odczucie przeważającej większości moich uczniów, z którymi omówiłem tę właśnie Księgę w ramach omawiania Biblii. Zupełnie spontanicznie wracało kilkakrotnie pytanie: „Czy Pan Bóg jest tu sprawiedliwy?”.

PISZĄCY te słowa wierzy w Boga. Z tej deklaracji ani myślę się nikomu tłumaczyć, ani też brać udziału w związku z nią w jakichkolwiek „polowaniach na czarownicę”. Nie myślę nikogo „nawracać na siłę”. Dodać też pragnę, że znane jest mi zdanie świętego Hieronima: „nie ma wiary poza Kościołem” oraz że śledzę — acz bez entuzjazmu wojownika — zdarzenia i wystąpienia, dotyczące przedmiotu nauczania „religia” w szkole. Niektóre sytuacje tej „przepychanki”, np. publiczne palenie katechizmów zdołałem nieco energiczniej zaszeregować jako chams-

kie. I to tyle, jeśli chodzi o najszerzą konstatację tematu.

W rozumieniu węższym i pozasytuacyjnym każdy zadaje sobie przynajmniej raz, albo dwa razy w życiu pytanie, czy istnieje „coś więcej” poza urokliwością kochanej naszej codzienności, coś „ponad” zwyczajnością i dniem codziennym? Czy istnieje jakiś inny wymiar niezależny od naszej gry interesów, aspiracji i kształtu aktualnej władzy? Coś „poza ludzkie”, a od ludzi większe?..

W tradycji szkół myślenia istnieje „rachunek prawdopodobieństwa wiary” Pascala. Według niego, przy założeniu równego rozkładu potwierdzeń i zaprzeczeń wiary, przy przyjęciu w całości zaprzeczenia, istnieje zawsze błąd, jeśli Bóg istnieje. Natomiast jeśli Bóg nie istnieje — przyjęcie jego istnienia nie prowadzi do zasadniczych błędów we wszelkich innych wywodach, gdyż jest to jakby seria arytmetycznych działań ze składnikiem „zero”. Oczywiście znaczna część ludzi wierzących usadowiła już i mnie, i Błażeja Pascala na taczkach, ale zrobiła to z powodu własnej swej obrzydliwej racji ewidentnego błędu w tym rozumowaniu. Na tej samej zasadzie obrazą może być zapoznanie się z mitologią Grecji i Rzymu (tylko czy to Jemu zaszkodzi, jeśli młodzież o bogach wie?), Gilgameszem, wedami, mitologią np. Japonii czy (nawet) wiedzą o Wielkim Manitou z „Winnetou” Karola Maya. Jeśli obrażeni czują się zagrożeni w swych uczuciach religijnych przez owe religie — są ludźmi zaiste nieprzekonanymi widocznie do katolicyzmu. Żle to świadczy o poziomie nau-

czania religii i uczestnictwie w liturgiach i eucharystii. Bezpieczniejsza już dla tych nerwusów jest „różowa seria” Harlekina i porno, bo to chociaż sprzyja (lub nie) prokreacji.

Znacznie — sądzę — praktyczniej można dostrzec problem obowiązku monoświatopoglądu w szkole z punktu widzenia typowo pragmatycznego. Najlepiej jest stan ubóstwa i upadku moralności w Polsce podciągnąć pod vis maior (siłę wyższą), odwrócić uwagę ogłuszonych współczesnością biednych ludzi w stronę znaków paruzji, czyli nadchodzącego nieuchronnie, lecz na pewno już w tym pokoleniu, końca świata i Dnia Sądu. Nie wypada strajkować, buntować się, a zwłaszcza dyskutować z władzą o ludzkiej godności, gdyż wszystko to jest za pokutę i przed Dniem Ostatnim co było, to się w tychże Dniach Ostatnich pojawiać nie powinno. Zwłaszcza tzw. humanizm, który zakłócić może nastrój permanentnego rachunku sumienia, którego człowiek biedny powinien strzec jako największego skarbu. Przed Dniem Ostatnim bogaci aferzyści dorobią się na pewno, lecz jak wiadomo będą oni za czas niedługi skwierczeć w piekle, a szary człowiek — pójdzie do nieba bez żadnej filozofii.

Była to w renesansie szkoła myślenia zwana providencjalizmem. Parodiował ją później Diderot w „Kubusiu Fataliście”, kiedy to „wszystko zapisane jest w wielkiej Księdze”. Te wykpienie po stokroć „niezbadane wyroki boskie” mają uczyć pokory wobec — jak kto woli — Absolutu, Boga, Wszzechrzeczy, Wszechświata i paru innych takich pojęć, bez których obycie się łatwo w biznesie i polityce, a nawet w oświacie i kulturze, jeśli się któryś myśliciel bardzo uprze. Jeśli się jednak pomija, to (wracając do rachunku Pascala) powoduje się w kolejnych rozumowaniach konieczność błędu, wynikłą ze zbytnej redukcji kontekstu. Efekt tego myślenia bez

Absolutu, to między innymi stan zdrowia populacji i stan ekologiczny świata. Dla piszącego te słowa Pan Bóg, który czuwa i nad oświatą, popchnie chyba stan problemu swej obecności w szkole w stronę maksymalnej pokory „człowieka końca wieku” wobec tego, co jest większe niż on i „jego działka” (jak się w slangu młodzieżowym kiedyś mawiało).

Nie jest takim Absolutem, Bogiem czy Kosmosem ani polityka, ani kultura i nauka „sama w sobie i dla siebie”, ani nawet szkoła i oświata „sama w sobie i dla siebie”. W ogóle — wszystko to, co „samo w sobie”, traci zazwyczaj szwindlem, czyli „zasłoną dymną” dla jakiejś grupy interesów, która zazwyczaj zresztą nie wręcza wizytówek nawet swym „wyznawcom”. Nie ma się na taki program „celów wyższych” co nabierać.

I tak autor tego tekstu pragnie wpuścić w głowy dzieci i młodzieży sto i jedną sektę i z pięć odmian szatanizmu, satanizmu i innych diabelskich wymysłów. „A juści” — mówiąc w języku zapomnianym. Wolną i nieprzymuszoną wolę młodego pokolenia można uzyskać dopiero wtedy, gdy się szkoła nie zaczyna bawić w biblijny Raj sadząc — jak to w Raju — drzewo wiadomości dobrego i złego. Kompetencje Pana Boga przekraczają — jak się wydaje — kompetencje nawet MEN-u i ZChN-u. A święty Augustyn twierdził, że nic co rozumne nie jest sprzeczne z wiarą, a wiara z niczym, co rozumne. Ale czy współczesna polska szkoła lubi świętego Augustyna?

ARKADIUSZ MYSZKOWSKI

Urząd Dzielniczy-Gminy Warszawa-Mokotów OGŁASZA KONKURS na stanowisko Naczelnika Wydziału Oświaty

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- ★ wykształcenie wyższe pedagogiczne
- ★ prawnicze lub o kierunku organizacji i zarządzania
- ★ dobra znajomość zagadnień oświatowych
- ★ staż pracy minimum 5 lat w szkolnictwie
- ★ wiek do 50 lat

Kandydat powinien przedstawić:

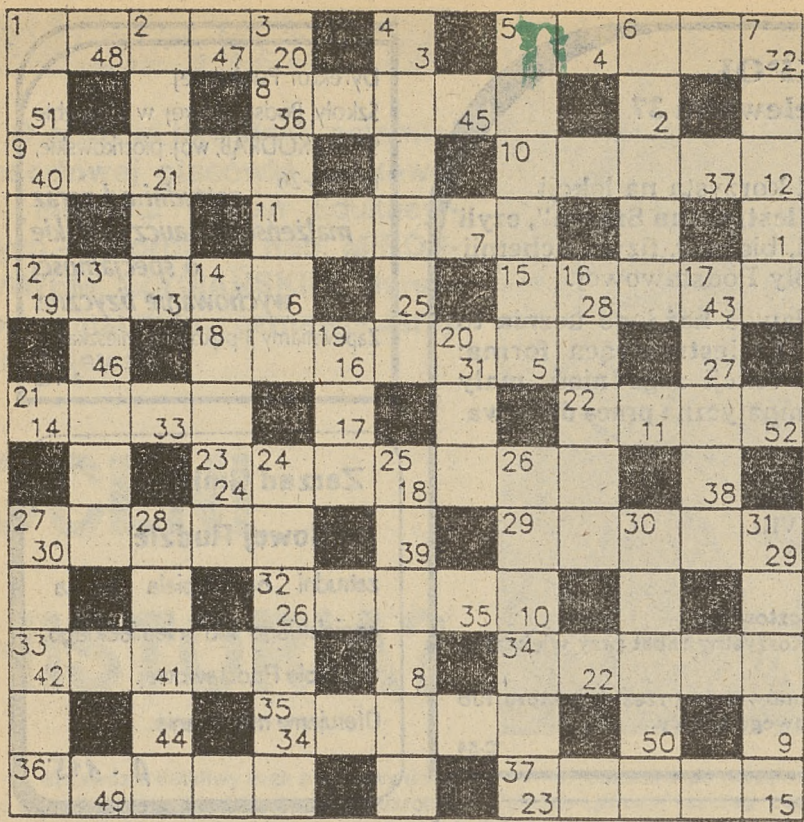
odpis dyplomu, opinię z ostatniego miejsca pracy, życiorys, kwestionariusz osobowy.

Termin składania ofert — 14 dni od ukazania się ogłoszenia; w *Blurze Spraw Osobowych, pok. 217, ul. Rakowiecka 25/27*

(Informacje — tel. 49-47-17)

O terminie posiedzenia Komisji Konkursowej kandydaci, spełniający warunki przystąpienia do konkursu, zostaną powiadomieni pisemnie.

C-57



RADA W RADE nr 20

Poziomo.

1) wyższy polski urzędnik książęcy w XI—XIII w., 5) mała beczulka na produkty spożywcze, 8) posąg wniesiony przez żonę, 9) pióra ptaków na tylnej krawędzi skrzydeł, 10) zniedołężniały sklerotyk, 11) krewny, 12) wzór doskonałości, 15) u muzułmanów diabeł, szatan, 18) zimny, gwałtowny wiatr południowy w Argentynie, Brazylii, Urugwaju, 21) instrument muzyczny z dzwonków i blaszek na długim drążku, 22) rój pszczół w dziupli, 23) okręt wojskowy dla ochrony konwojów, 27) tkanina drapana i krótko strzyżona, 29) władca indyjski z dynastii Wielkich Mogolów panujący w XVI—XVII w., 32) miasto i port we Francji nad kanałem Burgundzkim, 33) nad nami ze znakami Zodiaku, 34) tylna część noża, 35) duża antylopa afrykańska, 36) rzadka ryba do 10 cm długości w Wiśle, Sanie i Niemnie, 37) pnąca dzungli.

Pionowo.

1) ryby z rodziny śledziowatych w M. Czarnym, Kaspjskim i Azowskim, 2) handlowa nazwa włókna twardego z liści agawy, 3) przyprawa z buraczków, chrzanu i octu, 4) rybak — członek i udziałowiec spółki rybackiej, 5) cienkie arkusze drewna na obłogi i okładziny, 6) dęty instrument muzyczny, powszechny w starożytnej Grecji, 13) starogrecki okręt wojenny o 2 rzędach wiosel w każdej burcie, 14) anatomiczny koniec języka, 16) gryzoń ze stepów Azji i wch. Europy, 17) prawnik polityk rumuński, historyk i publicysta oraz premier Rumunii w latach międzywojennych, 19) dawna nazwa dżumy, 20) miasto w pd.-zach. Nigerii, 24) przystroj, dekoracja, 25) ptak leśny z rzędu wróblowatych zielony, 26) cierpień męki w Tartarze, 27) atrofia, 28) pospolity chwast z rodziny złożonych, 30) topinambur, 31) mimowolne, inaczej hiperkinezy.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 52 utworzą hasło — sentencję łacińską.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.

Za prawidłowe rozwiązania krzyżówek „Rada w radę” nagrody-niespodzianki wylosowali

nr 14 — hasło — myśli Mikołaja Gogola „Starość patrzy na świat przez pryzmat rozsądku, młodość przez pryzmat jego ulepszenia”, nagrodę otrzymuje **Janina Zble-rak** (Jarosław)

nr 15 — hasło — aforyzm Stefana Kisielewskiego „Za moralnością tęskni człowiek niemoralny, bo nie tęskni się za tym co się już posiada”, nagrodę otrzymuje **Teresa Lachowska** (Wałcz)

nr 16 — hasło — aforyzm Aleksandra Świętochowskiego „Człowiek głupi jest bliskim krewniakiem zwierzęcia, bo jak ono nie ma żadnych wątpliwości”, nagrodę wylosowała **Pelagia Eznarska** (Witowo).

nr 17 — hasło myśli Mikołaja Gogola: „Nigdy nie jesteśmy tak biedni abyśmy nie mogli udzielić pomocy bliźniemu”, nagrodę wylosowała **Irena Robak** (Paczków)

Wylosowane nagrody wysyłamy pocztą

WARSZAWSKIE FORUM OŚWIATOWE

„Próbujemy mimo wszystko” — takie hasło przyświecało uczestnikom spotkania w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej inauguracyjnego tegoroczną działalność „Warszawskiego Forum Oświatowego”. Forum powstało z inicjatywy warszawskiego kuratorium wiosną ubiegłego roku i skupia obecnie ponad 130 członków.

W dyskusjach, które najczęściej odbywają się raz w miesiącu (zwykle soboty), uczestniczą nauczyciele, dyrektorzy szkół, wizytatorzy oraz przedstawiciele środowisk uniwersyteckich. Ludzie o różnych przekonaniach politycz-

nych oraz różnej przynależności związkowej zbierają się po to, aby dyskutować o aktualnych problemach szkolnictwa — budzących szczególne zainteresowanie. W trakcie dyskusji, niekiedy bardzo burzliwych, powstaje wiele nowych pomysłów, które znajdują zastosowanie w praktyce.

Jak zapewnia gospodarz Forum, kurator Włodzimierz Paszynski — nowe rozwiązania i ciekawe pomysły bardzo często są wykorzystywane przez Kuratorium Oświaty. Zdaniem kuratora — w przyszłości silne lobby oświatowe powinno pełnić rolę grupy opiniotwórczej, której działalność na pewno wywrze pozytywny skutek i może się tylko przyczynić do rozwoju polskiego szkolnictwa.

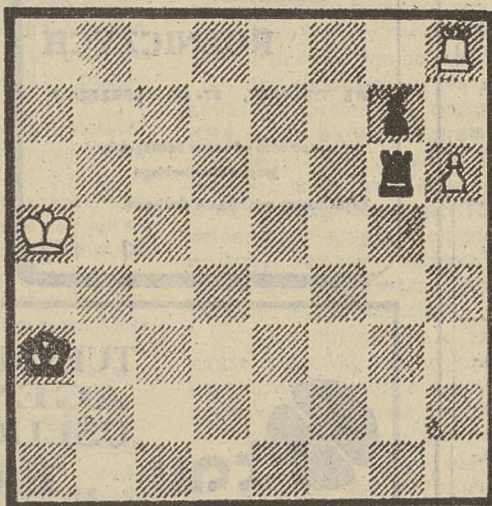
21 listopada tematem następnego Forum będzie bardzo szeroko pojęte zagadnienie — zdrowie w oświacie.

DROBNE

Wdowiec — pedagog (mieszkanie, bez nałogów) posłubi samotną panią do 55 lat. Oferty: Biuro EBO nr 1151092.

D-115

ds



SZACH KRÓLOWI

pod redakcją Bogdana Kusińskiego

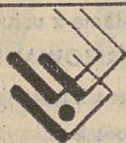
Zadanie nr 40

Białe zaczynają i wygrywają.

Białe: Ka5, Wh8, h6

Czarne: Ka3, Wg6, g7

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

Informatyka w szkole:

- komputer w dydaktyce,
- komputer w pracy własnej ucznia i nauczyciela,
- komputer w zarządzaniu szkołą.

VULCAN ul. Olszawskiego 8a 51-657 Wrocław tel. (071) 485927, 480158

B-14

CENTRALNY OŚRODEK DOSKONAŁENIA NAUCZYCIELI W WARSZAWIE, Zespół Przedmiotów Zawodowych

organizuje w dniach 16 - 17 listopada br.

I OGÓLNOPOLSKA GIEŁDĘ MATERIAŁÓW DYDAKTYCZNYCH DLA PRZEDMIOTÓW ZAWODOWYCH.

Celem giełdy jest zaprezentowanie możliwie wszystkich materiałów dydaktycznych aktualnie dostępnych dla szkolnictwa zawodowego

Uczestnikami będą Wojewodzkie Ośrodki Metodyczne, wydawnictwa, firmy zajmujące się sprzedażą programów komputerowych i filmów video.

Giełda odbywać się będzie w gmachu CODN Al. Ujazdowskie 28 w godz. 11-17 /poniedziałek/ i w godz. 9-17 /wtorek/.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby: obejrzeć, kupić, wymienić, podjąć produkcję materiałów dydaktycznych.

C-59

NOWOŚĆ



Roczne bonny

PROGRESJA

o nominale 5 milionów złotych można przedstawić do wykupienia w każdej chwili, bez "karnego" obniżenia oprocentowania, otrzymując odsetki właściwe dla okresu posiadania bonu.

Oprocentowanie bonów PROGRESJA jest tym większe, im dłuższy jest okres utrzymywania bonu i aktualnie wynosi w stosunku rocznym:

Realizacja bonu w miesiącu utrzymania wkładu	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	12 mies.
Oprocentowanie wkładu	0	18	24	30	32	33	34	35	36	37	38	39	40

Odsetki na podanym poziomie będą wypłacone jeśli oprocentowanie - podobnie jak w innych polskich bankach - nie ulegnie zmianie.

Powszechna Kasa Oszczędności BP

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, GODZ 11 — 14
TELEFON 27-66-30

REDAGUJE SŁAWOMIR LEWANDOWSKI

CZASOWE ZAWIESZENIE ZAJĘĆ

Ze względu na kłopoty z ogrzewaniem w naszej szkole już teraz odczuwa się zimno. Obawiam się, co będzie w zimie. Czy istnieją jakies przepisy uzależniające prowadzenie zajęć od panującej temperatury? (M.K. — woj. siedleckie)

W salach lekcyjnych powinna być zapewniona temperatura co najmniej +15°C. W przypadku niemożności zapewnienia takiej temperatury dyrektor szkoły zawieszona czasowo zajęcia szkolne po powiadomieniu organu prowadzącego szkołę.

Dyrektor szkoły za zgodą organu prowadzącego szkołę może również zawiesić czasowo zajęcia szkolne:

● jeśli temperatura zewnętrzna mierzona o godz. 21.00 w dwóch kolejnych dniach poprzedzających zawieszenie zajęć wynosi -15°C lub jest niższa.

● w przypadku wystąpienia na danym terenie klęsk żywiołowych, epidemii lub innych zdarzeń zagrażających zdrowiu uczniów.

Podstawa prawna: par. 9 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 17 sierpnia 1992 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny w szkołach i placówkach publicznych (Dz.U. nr 65, poz. 331).

OKRESY PRACY UPRAWNIAJĄCE DO NAGRODY JUBILEUSZOWEJ

Pracę zawodową rozpoczęłam w 1962 r. Liczyłam, że w tym roku otrzymam nagrodę jubileuszową. Dyrektor twierdzi jednak, że nie można mi tej nagrody wypłacić, gdyż podobno nie są uwzględnione okresy pracy w prywatnym zakładzie pracy. Przez 5 lat rzeczywiście pracowałam w takim zakładzie, lecz czy to może pozbawić mnie prawa do nagrody jubileuszowej? (B.R. — woj. poznańskie)

Zgodnie z par. 2 ust. 1 pkt. 2 zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 23 grudnia 1989 r. w sprawie nagród jubileuszowych (M.P. nr 44, poz. 358) do okresu uprawniającego do tej nagrody wlicza się okres zatrudnienia w prywatnym zakładzie pracy tylko wówczas, gdy zakład ten został upaństwowiony lub przejęty przez uspołeczniony zakład pracy.

Jeżeli forma własności zakładu, w którym przez 5 lat pracowała Czytelniczka, nie uległa zmianie, to na wypłatę nagrody jubileuszowej za 20 lat pracy pani B.R. będzie musiała poczekać.

Korzystając z okazji chciałbym jeszcze zaznaczyć, że do okresu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej nie wlicza się okresów zatrudnienia zakończonych rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika oraz wygaśnięciem stosunku pracy wskutek porzucenia pracy.

PODZIAŁ NA GRUPY

Wiele listów przychodzących do działu prawnego dotyczy możliwości podziału klasy na grupy. Od czego zależy taki podział? Kiedy można go dokonać? Czy informatyka i języki obce mogą być traktowane odmiennie? — to najczęściej powtarzające się pytania.

Najlepszą odpowiedzią na wszelkie wątpliwości związane z podziałami na grupy jest zacytowanie par. 9 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 28 maja 1992 r. w sprawie ramowych planów nauczania w publicznych szkołach ogólnokształcących i zawodowych (Dz. Urz. MEN nr 2, poz. 12). Przepis ten brzmi następująco:

„Par. 9.1. Oddział można dzielić na grupy na zajęciach, dla których z treści programu nauczania wynika konieczność:

- 1) prowadzenia przez uczniów ćwiczeń laboratoryjnych z przedmiotów:
 - a) języki obce;
 - b) biologia z higieną, biologia z higieną i ochroną środowiska, ochrona i kształtowanie środowiska;
 - c) fizyka, fizyka z astronomią;
 - d) chemia;
 - e) technika;
 - f) elementy informatyki.

- 2) prowadzenia przez uczniów ćwiczeń z przedmiotów zawodowych, w których nazwie występuje określenie: pracownia, laboratorium, ćwiczenia (pomiarowe), pisanie na maszynie, rysunek (zawodowy, geodezyjny, odręczny, techniczny itp.) bądź z innych przedmiotów zawodowych, których programy nauczania przewidują prowadzenie ćwiczeń (doświadczeń);
- 3) prowadzenia praktycznej nauki zawodu (zajęć praktycznych).

2. Podziału na grupy nie powinno się stosować w oddziałach liczących mniej niż 30 uczniów, a na zajęciach z języków obcych — 26 uczniów, przy czym ilość zajęć prowadzonych w grupach nie powinna przekraczać 50 proc. wymiaru godzin lekcyjnych przeznaczonych na realizację danego przedmiotu, oprócz języków obcych, z których zajęcia w grupach mogą być prowadzone w szerszym zakresie.

3. Przepis ust. 2 nie dotyczy zajęć z przedmiotów zawodowych, w których liczebność grup i ilość zajęć prowadzonych w grupach dostosowuje się do specyfiki kształcenia zawodowego, a szczególnie do wymagań w zakresie użytkowania urządzeń i przestrzegania bezpieczeństwa i higieny pracy.
4. Zajęcia wychowania fizycznego prowadzone są w grupach liczących nie mniej niż 13 i nie więcej niż 30 uczniów od klasy IV szkoły podstawowej oraz w szkołach ponadpodstawowych, oddzielnie z chłopcami i dziewczętami. W przypadku małej liczby dziewcząt lub chłopców należy tworzyć grupy międzyklasowe lub międzyoddziałowe.

5. Zajęcia z elementów informatyki prowadzi się w grupach umożliwiających efektywną realizację programu nauczania (12-15 uczniów)“.

Tyle na temat podziału na grupy mówi zarządzenie MEN. Pamiętać jednak trzeba, że samo spełnienie wymogów formalnoprawnych częstokroć nie wystarcza. Do pokonania pozostają wówczas jeszcze bariery organizacyjne, kadrowe i przede wszystkim finansowe.

UPRAWNIENIA KOMBATANTÓW

Jako były żołnierz Armii Krajowej uznawany jestem za kombatanta. Wiem dobrze, jaki ma to wpływ na moje uprawnienia emerytalne. Nie jest natomiast dla mnie do końca jasne, jakie inne uprawnienia wiążą się z tym faktem. Dlatego, jeśli to możliwe, prosilibym o kilka informacji na ten temat (S.G. — woj. kieleckie).

Szczegółowe zasady uznawania za kombatanta i związane z tym uprawnienia określa ustawa z 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75).

Zgodnie z tą ustawą kombatanci korzystają ze szczególnej opieki zdrowotnej i socjalnej, a zwłaszcza środowiskowej opieki w miejscu zamieszkania, w uzyskiwaniu miejsc w domach pomocy społecznej oraz skierowań na leczenie uzdrowiskowe.

Kombatantom pozostającym w zatrudnieniu, zwiększa się przysługujący im urlop wypoczynkowy o 10 dni roboczych. Zwiększenie to nie przysługuje, jeżeli osoby te korzystają z urlopu o wymiarze przekraczającym 26 dni roboczych w ciągu roku.

Kombatantom znajdującym się w trudnych warunkach materialnych oraz w związku z zaistnie-

niem zdarzeń losowych — może być przyznana doraźna lub okresowa pomoc pieniężna. Pomoc taka może być również przyznana na częściowe pokrycie kosztów zakupu wózka inwalidzkiego, sprzętu rehabilitacyjnego, dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju inwalidztwa, opłacanie pomocy pielęgnacyjnej, a w stosunku do niewidomych oraz ciężko poszkodowanych inwalidów — kosztów zakupu innego ułatwiającego pracę i życie sprzętu pomocniczego. Pomoc finansową w pierwszej kolejności przyznaje się kombatantom wymagającym takiej pomocy, którzy przekroczyli 70 lat życia i nie pobierają dodatku pielęgnacyjnego.

Ponadto kombatantom przysługuje ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach miejskimi środkami lokomocji i zniżka w wysokości 10 proc. ceny zakupu od państwa lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego na własność.

Natomiast kombatantom, którzy są emerytami, rencistami bądź inwalidami przysługuje także:

● ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach koleją i autobusami krajowej komunikacji samochodowej;

● zwolnienie z abonamentowych opłat telewizyjnych i radiowych, z opłat za 20 telefonicznych jednostek licznikowych miesięcznie oraz 50 proc. ulga za abonament telefoniczny;

● ryczałt energetyczny w wysokości 50 proc. taryfowych opłat za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej, obliczony na podstawie norm ilościowych ustalonych przez Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Inwalida, który równocześnie jest kombatantem, ma prawo do ulgi w opłatach rejestracyjnych od pojazdów samochodowych oraz 50 proc. zniżki w opłaceniu składek na ubezpieczenie obowiązkowe pojazdów samochodowych.

DRODZY CZYTELNICY

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 45/92

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwracają, także korespondencyjnie. Pod jednym jednak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.



Poniedziałek 9 XI

DZIEŃ JĘZYKÓW OBcych

- 12.15 Francuski pt. „Bonjour Ca Va?”, repetycja 1.5 — 8 dla początkujących
- 12.45 Świątynie przyrody. Camargue. Park i fauna rezerwatu w południowej Francji. Film w wersji oryginalnej
- 13.15 Niemiecki pt. „Alles Gute”, I. 10, dla początkujących
- 13.45 Oblicza Austrii. Cz. II. Film w wersji niemieckiej
- 14.15 Włoski pt. „In Italiano”, I. 10, dla początkujących
- 14.30 Angielski pt. „Welcome to English”, I. 10, dla początkujących
- 15.00 Alf. Film w wersji angielskiej. Odc. 83
- 15.30 Prezentacje. W Pułtusku. Liceum Ogólnokształcące. Autor — A. Brzoza

Wtorek 10 XI

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Marketing. Zastosowanie w rolnictwie. Autorka — E. Chrabąszcz
- 12.25 Magazyn notowań. Od A do Z. Polskie grupy marketingowe. Autor — W. Filipiak
- 12.35 Magazyn notowań. Sztuka sprzedaży. Marketing we Francji, Danii i krajach EWG. Autorka — E. Chrabąszcz
- 12.45 Świat chemii. Mol. Film produkcji USA
- 13.15 Kuchnia. Dzwignia czyli co zrobił Archimedes. Program W. Niedzickiego
- 13.30 Fizyka półzartem. Naprzd bez paliwa. Ilustracja prawa zachowania pędu. Film RFN

- 13.45 Rysuj z nami. Program M. Uberny
- 13.55 Surowce. Pszenica. Film RFN o roślinie znanej już 8 tys. lat przed naszą erą. Uprawa, handel, zastosowanie na świecie
- 14.10 Spotkanie z cywilizacją. Nasz Bałtyk. Wpływ cywilizacji, ochrona wód przybrzeżnych, problemy ichtiologów. Autor — T. Pyć
- 14.20 Co, jak i dlaczego? Powietrze. Film RFN. Do czego jest nam ono potrzebne, jak wchłania powietrze człowiek?
- 14.30 Telekomputer. Autor — T. Pyć
- 14.50 Gwiazdy. Film angielski. Pierwszy odcinek sześcioczęściowej serii mówi m.in. o narodzinach astrologii, podróżach międzyplanetarnych, o budowie i ewolucji gwiazd. Autor — Stuart Carter
- 15.20 My w kosmosie. Ciąg dalszy o lotach Challenger. Autorka — E. Urbańska
- 15.35 Laboratorium. Program W. Niedzickiego

Czwartek 12 XI

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

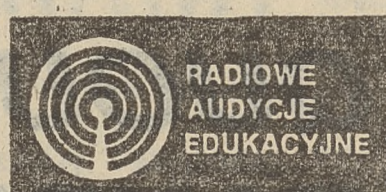
- 12.15 Magazyn notowań. Uprawa pieczarek, przetwórstwo. Autorka — E. Karśnicka
- 12.50 Walia. Dziedzictwo narodu. Film angielski
- 13.25 Jak dożyć stu lat. Kolejna pozycja cyklu o samoleczeniu i medycynie naturalnej. Szkoła zdrowia 93-letniego Makarego Sieradzkiego, który opowiada o rewitalizacji przez oddech. Autorka — W. Konarzewska
- 13.40 Mieszkamy w Polsce. Wyżyna Lubelska — Roztocze. Autorka — H. Milewska
- 14.10 Nie tylko dinozaury. Autorka — E. Urbańska
- 14.30 Zwierzęta świata. Wielki Rów Afrykański. Pękający kontynent. Cz. I. Zjawiska wulkaniczne. Etiopski płaskowyż Bała oraz świat roślin i zwierząt. Wyżyna Abisyńska — ptaki, antylopy, małpy. Zwierzęta w Morzu Czerwonym. Film angielski
- 15.05 Przez łądy i morza. Mt. Everest — Sagarmata. Uczestniczka Krzysztof Wielicki, który obecnie zdobywa kolejny szczyt w Himalajach Manaslu 8163 m.n.p.m. Autor — R. Czajkowski

- 15.35 Jak być pięknym, młodym i... Magazyn dla młodzieży licealnej. Autorki — K. Proniewicz i D. Reczek

Piątek 13 XI

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

- 12.15 Magazyn notowań. Zamiast pieczarek. Uprawa boczniaków. Autor — W. Czukanow
- 12.35 Magazyn notowań. Japońska specjalność. Zalety grzybów shii-take. Autorka — K. Malczewska
- 12.45 Tylko u nas. Propozycje Telewizji Edukacyjnej na nadchodzący tydzień. Autorka — H. Milewska
- 12.55 Temat dnia. Być tutaj. Dyskusja nt. pojęcia lojalność. Autorka — H. Milewska
- 13.00 Triumf cywilizacji zachodniej, odc. 4. Ogólnoswiatowy spór. Rywalem był długi okres historii Islam. Film angielski
- 13.50 Temat dnia. Być tutaj. Lojalność w miłości. Autorka — H. Milewska
- 13.55 Warszawa zaprasza. Program co dwa tygodnie. Co warto obejrzeć, gdzie się wybrać? Autorka — K. Proniewicz
- 14.10 Teleplastikon. Problemy współczesnej Europy. Film „Deutsche Welle”
- 14.25 Temat dnia. Być tutaj. Kumoterstwo, mafijność, lojalność rodzinna. Autorka — H. Milewska
- 14.30 Dokument trochę inny. Prezentacja filmu „Nostalgia” Magdaleny Lazarkiewicz. Autor — A. Titkow
- 15.00 Odpowiem na każde pytanie. Tezę dyskusji studyjnej jest wpływ astrologii na nasze decyzje życiowe. Czy nam pomaga czy przeszkadza? Udział ekspertów z Towarzystwa Psychotycznego i młodzieży. Autorka — I. Klysz-Ciszewska
- 15.15 Szkoła żon. Umieć wybrać. Uczestniczka: psychiatra, dziennikarz i uczennica. Autorki — H. Milewska, O. Michalczuk
- 15.30 Temat dnia. Być tutaj. Lojalność w pracy zawodowej. Autorka — H. Milewska
- 15.35 Jeśli nie Oxford, to co? Preorientacja zawodowa dla maturzystów. Autorka — I. Dukaczewska
- 15.55 Jaka szkoła? Dlaczego nie będzie zerówki? Gościem audycji dr Stanisław Stawiński. Autorka — O. Michalczuk



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV

Poniedziałek 9 XI

- 9.00—10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Domowe ZOO (jak zapewnić kotu szczęśliwe życie — Hanna i Antoni Guciwiński); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykal. — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykal. — 15 min.)
- 13.30—14.30 Radio najmłodszych (powtórzenie z godz. 9.00)
- 14.30—14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Gorąca planeta
- 15.00—15.30 Repetytorium. — Od hieroglifów do telefaksów, aud. Sławomira Szofa

Wtorek 10 XI

- 9.00—10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); Zagadki i nie tylko (Czyje to wiersze?); aud. poetyczna; gimnastyka na wesoło (5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska; Audycja dla przedszkolaków: Kiedy będę dorosły... (15 min.)
- 13.30—14.30 Radio najmłodszych (powtórzenie z godz. 9.00)
- 14.30—14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Ja człowiek

- 15.00—15.30 Repetytorium — Krajobrazy geologiczne, aud. Doroty Truszczyk

Czwartek 12 XI

- 9.00—10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); W 60 min. dookoła Azji; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykal. — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.); audycja muzyczna z Katowic (7 min.)
- 13.30—14.30 Radio najmłodszych (powtórzenie z godz. 9.00)
- 14.30—14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Gospoda pod Gęsim Piórem — Spotkanie z...
- 15.00—15.30 Repetytorium. — W 44 dni dookoła świata, aud. Piotra Linnara

Piątek 13 XI

- 9.00—10.00 Radio najmłodszych. Blok audycji dla uczniów klas 0-III: omówienie programu i piosenka na dzień dobry; „Dzień dobry Europo!” (rozmówki angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie — 15 min.); W 60 min. dookoła Azji; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykal. — 5 min.); nasza książka: Astrid Lindgren „Karlszon z dachu”, przekł. Irena Szuch-Wyszomirska (5 min.); audycja muzyczna z Katowic (7 min.)
- 13.30—14.30 Radio najmłodszych (powtórzenie z godz. 9.00)
- 14.30—14.50 Audycja popularnonaukowa dla klas IV-VIII: Klub pod Zielonym Parasolem
- 15.00—15.30 Repetytorium. — Odczytane na nowo — Sen o Niepodległej, cz. II, aud. Elżbiety Marcinkowskiej

Sobota 14 XI

- 16.15—16.35 Zygzak — mag. dla dzieci

OKRUCHY POLSKICH MYŚLI

„Polski czyściciel” Jana Stanisława Skorupskiego (Kantor Wydawniczy SAWW Poznań 1992) jest zbiorem wywiadów, przeprowadzonych z ośmioma osobami znanymi w naszej kulturze i polityce. Autorowi, emigracyjnemu poecie, chodziło przy tym o dobranie rozmówców „skrajnie różniących się poglądami”, i „wyrażających różne oceny dobra i zła”.

Niezależnie od tytułów nadanych poszczególnym rozdziałom, książka składa się z trzech części: wywiadów z poetą, ks. Janem Twardowskim i redaktorem „Nie”, Jerzym Urbanem (autor przeprowadził je na początku 1991), z długiej rozmowy z Wojciechem Jaruzelskim, jeszcze wówczas prezydentem (marzec 1990), wreszcie z pięciu wywiadów najstarszych, bo pochodzących z lata i jesieni 1989. Skorupski spotkał się wtedy z Wałęsą, Szczypiorskim, Wajdą, Cywińską i Fydrychem (tym od „Pomarańczowej Alternatywy”). Z wyjątkiem rozmów z księdzem Twardowskim i Urbanem, wszystkie pozostałe drukowano już w r. 1990 w tomiku pt. „...poznac Polaków”.

Daty spotkań są ważne, bowiem niektóre wypowiedzi sprzed trzech lat nadają się już niemal do muzeum historii. Na przykład słowa nadziei

Izabelli Cywińskiej, że w ciągu swojej czteroletniej(!) kadencji dokona radykalnych zmian w kulturze. W ciągu pół roku (potrzebny drugi wykrzyknik) rządów Tadeusza Mazowieckiego wiele się w kraju zmieniło na lepsze. „Chłopi z różnych krańców Polski ofiarowują już kredytową sprzedaż zboża lub oddają swoje produkty za darmo...” Tak to akurat nie było, ale ktoś z nas nie dzielił entuzjazmu z Izabellą Cywińską, ba! niemal z całym krajem.

Każdą swoją rozmowę rozpoczyna Skorupski od przypomnienia dwóch zwrotek wiersza Norwida „W pamiętniku”, zawierających pytanie o popiół i diament dziejów. Słowa poety stanowiły motto znanej powieści Andrzejewskiego, noszącej taki właśnie, norwidowski tytuł. Prowadzący wywiady dodaje jedną jeszcze kwestię. Oto Wajda w filmowej adaptacji „Popiołu i diamentu” zmienił zakończenie utworu, każąc Maćkowi umierać na jakimś ohydny wysypisku. Gdzież więc mamy szukać trwałych wartości i kiedy przestaniemy się grzebać w polskim śmietniku, w polskich klęskach, wadach i dramatach?

Lech Wałęsa odparł z miejsca, że to nie do niego pytanie, a do Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Ono

jest od śmietników. Zachęcany do wypowiedzi historyzoficznych, oznałmł nie bez gniewu, że „będzie rozwiązywał krzyżówki, jakie życie mu przyniesie”, a oceny czy przyjmowanie sugestii nie do niego należą. Przypomina, że jest przewodniczącym Związku Zawodowego „Solidarność” i przewodniczącym polskich reform.

Znany liryk i zarazem rektor kościoła Włzytek w Warszawie, ks. Jan Twardowski surowo wypowiada się o powieści Andrzejewskiego. Sądzi, że diamentem jest w niej tylko... Norwidowskie motto, cała reszta to żmęt, skutecznie zresztą siany przez wiele lat, to krzywdzące oskarżenie Maćka. „Maciek nie był samotny. Ja sam walczyłem w szeregach, w których był Maciek. Nas było wielu, bardzo wielu. Myśmy ojczyznę nie opuszczali...” Andrzejewski napisał — zdaniem księdza Twardowskiego — laurkę dla nowych, powojennych czasów. „To przykre, że książka tak krzykliwa, stała się nagle tak podniecająca, a słowa Norwida... aktualne w przewrotnym sensie”.

Przejdźmy do innych dziedzin rozważań księdza-poety. Wierzy on w dobro, które nas spotka jeszcze tu, na Ziemi. Może już jutro „powstanie wynalazek, który uratuje cały świat”. Przecież nawet Apokalipsa mówi o zwycięstwie dobra i koniec świata będzie przeobrażeniem wszystkiego w dobro. Natomiast w praktyce dnia powszedniego na pierwszym miejscu postawić trzeba ekologię. W gospodarce, ale i w szkołach. Trzeba zaczynać od nauki przyrody i uczyć jej „po imieniu”. Jak się nazywają ptaki, drzewa, jak chodzić po lesie, po łące, czego wypatrywać, czego nadśledzić. I wreszcie puenta tych rozmyślań: „Wierzę, że Pan Bóg zachowa tę piękną Ziemię dla człowieka”.

Jerzy Urban mówi o wszystkim logicznie i ostro, nieraz brutalnie. Metaforę Norwida uważa za nietrafnie dobraną do powieści i do historii. Nigdy bowiem, jego zdaniem, żaden kierunek polityczny nie stał się czystym

diamentem ani też żaden okres historii nie rozsypał się w popiół bez wpływu na dalszy przebieg wydarzeń. Przelew krwi? „Kryterium krwi nie jest żadnym kryterium”. A co do samej powieści Andrzejewskiego, to autor jej „nie przewidział, że się zbliżni, mówiąc, że wszystko, co poprzedziło rok 1945, jest popiołem, a wszystko, co się rodzi, jest diamentem”. Słuchajmy jednak dalej: „Tak samo błaznią się ci, którzy mówią, że popiołem jest wszystko, co przez 45 lat w Polsce reprezentowało powojenne stosunki, a diament odgrzebuje w czasach poprzednich”.

Mówiąc o religii, co Skorupski usilnie chce sprowokować, Urban deklaruje się jako ateista ze wszystkimi osobistymi i społecznymi konsekwencjami takiego poglądu. Jego umysł — powiada — jest ułomny na jakąkolwiek metafizykę. Atakując wiarę, Kościół i kler, wypowiedział jednak Jerzy Urban oryginalną myśl, którą tu przytoczę: „...gdyby w mojej władzy zaistniała możliwość skreślenia fenomenu religii, np. że ktoś podsunałby mi papier i powiedział «podpisz, że religia ma zniknąć», to ręka by mi zadziała i nie wiem, czy osmieliłbym się to spoiwio ludzkie, jakim jest religia, skreślić”.

Po Urbanie to chyba Fydrych? Kto nie wie, dowie się z biogramu, że Waldemar Fydrych liczy 39 lat i jest historykiem sztuki. Twórca ruchu „Pomarańczowej Alternatywy” od jakiegoś czasu przebywa we Francji (nie wiem czy teraz też) i ogłosił się tam Prezydentem RP na uchodźstwie. Dowodzi w swoich wypowiedziach, że happening w Polsce bardzo się rozwinął i w polityce coraz więcej zjawia się postaci kabaretowych. Stanie się zapewne tak, jak zapowiadał Jacek Kuroń: „Nie będzie lepiej, ale będzie weselej”.

W ogóle — sądzi Fydrych — jako naród godni jesteśmy niejednej kpiny. To się lepiej opłaca niż rzucanie gromów. No bo jacy jesteśmy? Z jednej strony pociągają nas anarchia, z drugiej jednak przyjmujemy łatwo sy-

stemy autorytarne, które natychmiast usiłujemy zwalczać, dlatego ciągle jesteśmy tacy waleczni i tacy dzielni”. Ladnie brzmi, a jak się ma do rzeczywistości — mniejsza o to. Nie mówi ostatecznie Hugo Kollataj, lecz organizator 30 happeningów za czasów stanu wojennego i w ogóle za władzy ludowej w samym tyłku Wrocławiu. Do „akcji artystycznej” zaprosił milicję nawet podobno na Śnieżkę.

Fydrych przypomina w wywiadzie swoją — najsłynniejszą bodaj — zakładnię wrocławską na rocznicę rewolucji październikowej. Wszyscy manifestanci musieli się ubrać na czerwono. Piękną makietę „Aurory” z furją atakowały „służby porządkowe”, wznosząc zresztą okrzyki: „Łap czerwonego!”. Emblematów rewolucji bronili „czerwonogwardziści”, autentyczni robotnicy z pobliskich zakładów. Potem pojawili się na placu boju marynarze kronsztadcy.

Wracać do spraw poważnych? Andrzej Szczypiorski uznaje wielkość pisarską Andrzejewskiego, sądzi jednak, że jego „Popiół i diament” jest powieścią znakomitą i całkowicie fałszywą z punktu widzenia ideowego i politycznego. Pod tym względem sąd autora „Początku” zbieżny jest z opinią księdza Jana Twardowskiego.

Ciekawe, że wypowiadając się na wiele tematów z naszej najnowszej historii, Szczypiorski skłonny jest do krytycznej oceny zachowań intelektualistów polskich w latach najtrudniejszej próby: 1949—1955. „Bardzo wiele zawinili wobec narodu” — stwierdza pisarz. Była to jedyna grupa społeczna, która stalinizm tak gorliwie popierała. Bo nie chłopi przecież, nie robotnicy i nie zabiedzeni „inteligenci pracujący”, lecz właśnie o ni — elita twórców.

Czyli nic prostego pod słońcem. Autor ciekawego „Czysta polskiego” za dużo mówi od siebie i zbyt łatwo, zbyt... młodzieńczo przychodzi mu różne uogólnienia. Słuchałem wypowiedzi rozmówców. Jego samego — rzadziej.

DZIS, 8 listopada (Rzymianie mówili: 6 dni przed idami listopada), w 63 r. p.n.e. a więc 2054 lata temu, Marek Tulliusz Cyncero wypowiedział te właśnie słowa: „Kiedy wreszcie przestaniesz, Katyliino, nadużywać naszej cierpliwości?” Pierwsza mowa Cyncerona przeciwko Katylinie (a wszystkich „katylinarek” było cztery), jako niemal niedościgny wzór rzymskiej sztuki oratorskiej, stała się nieodłącznym elementem nauki łaciny w szkołach. Całe pokolenia uczniów, przyswajały sobie ten tekst na pamięć, analizowały jego treść, tłumaczyły. Myślę, że i wśród czytelników „Głosu” jest wielu takich, którzy właśnie dzisiaj, przy tej rocznicowej okazji z rozręzieniem przypomni sobie swoje, młode szkolne lata.

Wróćmy jednak do starożytności. Lucjusz Sergiusz Katyliina, pochodzący z rzymskiej nobilitas, jest często przytaczany jako przykład degeneracji tej warstwy w okresie schyłku republiki. Roztrwoniony w hulankach odziedziczony majątek, dla zdobycia pieniędzy nie cofał się przed żadnym przestępstwem czy zbrodnią. Mówiono, że własnoręcznie zabił swego szwagra, by zagarnąć jego majątek. Jako namiestnik prowincji Atryki (jak widzimy tryb życia, a nawet zbrodnie nie były w tych odległych czasach przeszkodą w piastowaniu ważnych funkcji państwowych), dopuścił się tak jawnych nadużyć i zdzierstw, że został postawiony przed sądem, który go jednak mimo istniejących dowodów uniewinnił. Katyliina „z tej rozprawy wyszedł tak biedny, jakimi byli niektórzy sędziowie przed ową rozprawą”. Młodszy brat Marka, Kwintus Cyncero, spod którego pióra wyszło powyższe zdanie, tak charakteryzował Katylinę: „W towarzystwie aktorów i gladiatorów takie prowadził życie, że w jednych miał współników rozpusty, w drugich pomocników zbrodni. Nie było żadnego miejsca, tak czcigodnego, tak świętego, żeby znalazłszy się w nim z powodu swej rozwiązłości nie pozostał podejrzenia o niesławę, choć-

DZIS W STAROŻYTNYM RZYMIE

JAN TRYNKOWSKI

QUOUSQUE TANDEM ABUTERE — CATILINA, PATIENTIA NOSTRA?

by u drugich nie było żadnej winy. Tyle w nim zuchwałości, tyle niegodziwości, tyle wreszcie w zaspokajaniu żądź biegłości i pewności siebie, że młodych chłopców niemal na tonie rodzicielskim poharbił.”

Katyliina doszedł w końcu do przekonania, że jego stałe kłopoty finansowe, które nas z uwagi na tryb życia, nie powinny dziwić, mogą być rozwiązane tylko w przypadku posiada-

nia władzy. By ten cel urzeczywistnić zawiązał spisek, do którego przystąpiło kilku takich jak on młodych utracjuszy. Naczelnym hasłem sprzysiężenia, mającym na celu pozyskanie poparcia szerokich rzesz ludności, było umorzenie długów. Zapowiadało odkrywanie bogactw (chodziło oczywiście o ich majątki), a najbliższym współtowarzyszom obiecywał Katyliina, po zdobyciu władzy, rozda-

niectwo zaszczytnych, czy też intratnych funkcji i urzędów. Były to hasła demagogiczne (czy zamierzano je spełnić to już inna sprawa), ale chwytliwe i jak pisał Sallustiusz, „początkowo cały plebs żądny nowości z zapalem aprobował poczynania Katyliny.”

Próba zdobycia władzy drogą legalną zawiiodła, w wyborach konsulów Katyliina sromotnie przegrał i to między innymi ze swym śmiertelnym wrogiem Cynceronem. Przeszedł on wtedy do działalności podziemnej, spiskowej i rozpoczął przygotowania do zdobycia władzy siłą — zaczęto tworzyć oddziały zbrojne. Senat w tej niebezpiecznej sytuacji wprowadził „stan wyjątkowy” (senatus consultum ultimum), a Cynceron jako konsul utworzył oddziały ochronne, które umieścił w różnych punktach Rzymu. Spiskowcy postanowili przyspieszyć wydarzenia i na nocnym tajnym zebraniu wytypowali spośród siebie dwóch, którzy mieli dokonać zamachu na Cyncerona w jego domu. Jeden z uczestników spisku (tak to często bywa), donosił Cynceronowi o wszystkim i tym razem uprzedził go o groźącym niebezpieczeństwie. Cynceron zamachowców do domu nie wpuścił i życie swe ocalił. W tej właśnie dramatycznej sytuacji zostało zwołane posiedzenie senatu do świątyni Jowisza Satora na Palatynie, gdzie Cynceron jako konsul wystąpił z gwałtownym atakiem na Katylinę. Sytuacja była trudna, praktycznie nie było sposobu, by obywatela rzymskiego, jakim był Katyliina i któremu przysługiwało prawo odwołania się do ludu (który mu w dużej mierze sprzyjał), skazać na śmierć czy nawet wygnanie. Cynceron nie mógł ujawnić nazwiska swego informatora i chociaż znał szczegóły spisku, udowodnić ich nie mógł. W tej sytuacji Cynceron przemawiając, a Katyliina jako senator, temu się przysłuchuje, stwierdza, że wszystkie plany spiskowców są mu znane, straszy go „konsekwencjami, śmiercią, stara się go sterroryzować i zastraszyć, a jednocześnie pragnie przekonać lub zneutralizować zwolenników Ka-

tyliny, którzy choć nieliczni, są przecież w senacie. Swą świetnie skonstruowaną i w każdym szczególe przemyślaną — groźną i miążdzącą mowę, kończy patetycznym wezwaniem do boga. „Jowiszu, ty któremu Romulus z bożego nakazu razem z tym miastem zbudował świątynię, którego słusznie nazywamy Opiekunem tego miasta i państwa, nie pozwól temu człowiekowi i jego towarzyszom targnąć się na twoje i innych bogów ołtarze, na domy i mury miasta, na życie i mienie obywateli, i spraw, aby wrogowie uczciwych ludzi, nieprzyjaciele ojczyzny, tupieńczy nękający Italię i związani ze sobą węzłem zbrodni i wspólnotą występku, za życia i po śmierci wieczną ponieśli karę.”

Mowa osiągnęła swój cel, Katyliina jeszcze tego samgo wieczora uciekł z Rzymu. Spisek nie był jeszcze złamany, ale główne niebezpieczeństwo minęło, a już miesiąc później główni uczestnicy zostają skazani i straceni, a sam Katyliina ginie na początku następnego roku.

Cynceron swą walkę z Katyliną i odniesione nad nim zwycięstwo uważał za jeden z większych swych sukcesów życiowych. Usuwając Katylinę, był przekonany, że usuwa śmiertelne niebezpieczeństwo dla państwa, dla republiki. Nie dostrzegł jednak tego, że tacy demagodzy jak Katyliina zyskują posłuch w szerokich masach tylko wtedy, gdy owe masy znajdują się w krytycznym położeniu, kiedy postępująca pauperyzacja, czyni je podatnymi na różne demagogiczne hasła (jak chociażby zniesienie długów), a obserwowane beztrudnie i ostentacyjne wystawne życie elit, połączone z szerzącą się wśród nich korupcją, wywołują gniew. Nie dostrzegali Cynceron, że to nie ludzie pokroju Katyliny są przyczyną kryzysów, lecz że kryzysy niejako takich ludzi przywołują. Atakując Katylinę, zwalczał Cynceron zaledwie objawy choroby toczącej republikę rzymską, nie usiłował natomiast przeciwdziałać tej chorobie przyczynom